

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 28 K. 40 h. z 2-raz. wysyłką 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
szтового miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. prywat. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwaca się.

U wrót parlamentu.

Ostatni marmurowy historyk czy filozof wrócił z wystawy i zasiadł na schodach parlamentu wie-
deńskiego, zgarbiony, zadumany i widocznie pesymi-
stycznie usposobiony, jak siedmiu kolegów. Minerwy,
która stanąć na nod fantana, dotąd nie ma, widocznie
bogini mądrości ostatnia się zjawi „w teatrze naro-
dów” na Franzensringu.

Jaka będzie nowa sesja? Czy wybory sejmowe
w Czechach wpłyną na przebieg parlamentarnej sesji?
Tryumfy wyborcze Szenererowców czyli po prostu
tych Niemców, którym zaczynało być gorąco wobec
narodowych postępów czeskich i którzy coraz jawniej,
na ulicy i na rynku przyznają się do programu zła-
nia się wszystkich Niemców w jedną rzeszę, a gdyby
można w jedno państwo, muszą podnieść butę frakcji
Altdeutscherów w parlamencie. A postępy radykalnego
skrzydła czeskiego, które pod nazwą agrarystów jest
po prostu stronnictwem czeskich ludowców, nie mogą
przejść bez wpływu na stanowisko młodocześnie.

Więc trudno wątpić, że materiał wybuchowy
będzie wybuchał, chodzi tylko o to, czy gaz wyleci
jakimś wentylem, nieszkodliwie, chociażby nie
bardzo pachnący, czy się uda puścić go raz nawet na
tłok poruszający maszynę, — czy wybuchnie właśnie
tam gdzie może wyrządzić jakąś pakość.

Czwarty rok żyje Austria, państwo wiel-
kie „konstytucyjne” — bez budżetu! Ostatnie
słowo konstytucyjności „przyzwolanie budżetu” ze-
szło w Austrii do farsy. Dowód uzdrowienia będzie
dopiero, gdy parlament uchwali po formie, rządowi
do którego będzie miał zaufanie, budżet roczny.

Czy się to p. Koerberowi uda? Udało się już tyle.
Byli tacy, co grozili — i poszli. P. Koerber schował
bat i przyszedł z samym owsem. Wysypał go
jednak na raz tyle, że się budzi obawa, żeby go nie
zabrakło.

Bywały niegdyś słoneczne dni w tym parla-
mencie. Nawet kiedy się miało ku zachodowi, uda-
wało się samemu prezydentowi Izby, że potrafił
dowcipem skłonić Izbę do załatwienia potrzebnej
rzeczy przed awanturą: *Zuerst das Geschaef — dann
das Vergnügen* — mówił Smolka.

Pacyfikacja parlamentu momentalna, dokonana
przez p. Koerbera przy suto zastawionym stole, nie
daje żadnych gwarancji na jutro. W zanadru ma
pełno reform wielkiej doniosłości, które razem mogą
przynieść ulgę w szerokich kołach, pobudzić produ-
kcję, sanować wiele socjalnych dolegliwości — ale
każda z osobna interesuje tylko jedną sferę. Re-
forma stosunków akcyjnych towarzystw będzie uwa-
żana jak prezent dla kapitalistów, — dalszy ciąg
reformy ustawy przemysłowej idzie bardzo daleko
na korzyść rękodzielnictwa a przeciw fabrycznej

produkcji, wdzierającej się na terena, które ręk-
dzielnictwo chciało uważać za swoją wyłączną do-
menę na wszystkie czasy. Obiedwie się uzupełniają.
Rząd wniesie ustawę emigracyjną, której się Polacy
dziewięć lat domagali.

Wszyscy czują potrzebę mnóstwa reform na
polu instytucji społecznych, wykończenia systemu
ubezpieczeń społecznych. Uгода z Węgrami warun-
kiem postawienia się skutecznego wobec niemieckich
zachcianek cłowych.

Ależ to wszystko nie wystarczało dotąd, by
przyprzewadzić parlament do opamiętania.

Otóż według ostatniej wieści minister prezy-
dent chętnie by widział w parlamencie jakąś kon-
strukcję parlamentarną, trwalszą, stałą — która
by ułatwiła parlamentarną robotę, wzięła na siebie
porozumienie się stronnictw, chcących „czynnego
parlamentu” i odpięcie radykalizmów.

Po prasie ukazują się wysunięte macadla i
czujki, to znów wylatuje *ballon d'essai*, czy już nie
przyszła epoka „wolnej ręki” i „wię-
kszości *ad hoc*” przeszła w epokę „stałej większo-
ści” i „rządzącej większości”.

Resztę robi partyjne stanowisko i predylekcyja.
Więc staro-czeskie pisma nawołują młodych,
by nie robili polityki, która Polaków zapędziła
w sojusz z „umiarkowanymi” Niemcami i oczywiście
pragną powrotu starej prawicy — feudalno, klero-
kalno, słowiańskiej, — na której dobrze Austria
wyszła i Polacy...

Otóż jesteśmy pewni, że przebywszy ciężką
szkołę od r. 1897, Polacy nie dadzą się wziąć na
pierwszy lepszy werbunek. Wydobywszy
się z awantury słowiańskiej, mają pilnować swego
interesu z całym egoizmem, przyczem wybornie
służą państwu.

Polityka wolnej ręki nie przestała być
dla nas najlepszą i kraj nie pozwala wcale na to,
żeby jego reprezentacja koalizowała się w sojusze
„dla walki z radykalizmem”, czy dla „wy-
walczenia braciom praw im nale-
żnych”, czy dla jakiegokolwiek celu,
który nie jest celem narodowym czy
krajowym, albo potrzebą państwa,
ocenioną z polskiego stanowiska.

Z ziem polskich.

(Nowe nabytki komisji kolonizacyjnej. — *Katolicy
hakatyści. — Teatr germanizatorski. — Budowa ko-
ścioła Zbawiciela w Warszawie*).

— Komisja kolonizacyjna według komuni-
katu, jaki ogłaszają pisma hakatystyczne, nabyła

w ostatnim czasie następujące majątki w Księstwie:
Konarzewo w powiecie krotoszyńskim (4132 mórg);
Ludomy w powiecie obornickim (3908 mórg); Pro-
chy w pow. śmigiełskim (3016 mórg); Witoldowo II.
w pow. bydgoskim (1084 mórg); Duszno (Hochberg)
w pow. mogilnickim (980 mórg); Suchorzewo (Tro-
ckau) w tymże samym powiecie (1848 mórg); Dem-
bówka (Eichenhagen) w pow. wyrzyskim (2408 mórg);
Strzeszkowo w pow. wągrowieckim (1014 mórg);
Kowalewo w pow. chodzieskim (804 mórg).

W Prusach Zachodnich nabyła komisja koloni-
zacyjna: Wielki Samlin w powiecie kościerskim (1692
mórg); Niestępowo (Nestepohl) w pow. kartuskim
(10.048 mórg); Małe Pułkowo w pow. wąbrzeskim
(3425 mórg); Lenzwalde (?) w pow. wąbrzeskim
(984 mórg); Kozielec (Koselitz) w pow. świeckim
(1440 mórg); Suponin w tymże powiecie (1916 mórg);
Skłodzewo (Hohenhausen) w pow. toruńskim (2240
mórg) i Kilp (Kiel) w pow. chełmińskim (1712 mórg).
Razem owe 17 majątków obejmują przeszło 44.000
mórg obszaru.

— W ubiegłą środę, jak wiadomo już z de-
pesz, odbyło się w Poznaniu zebranie Związku Niem-
ców katolików W. Księstwa. Na zebraniu tem byli
reprezentowani delegaci Kółek: inowrocławskiego,
gnieźnieńskiego, kościańskiego, śmigiełskiego i kro-
toszyńskiego. Prócz tego przybyło jeszcze kilkun-
stu Niemców katolików jako gości, między nimi obaj
księża prebendarze od kościoła po Franciszkanach.
Było także trzech sprawozdawców *Pos. Neueste
Nachr., Kuryera i Gońca*.

Zaraz po zagajeniu zebrania, jeden z delega-
tów zażądał, aby polskich sprawozdawców wezwać
do opuszczenia sali i wniosek jego został przyjęty.

Na to powstał ks. prebendarz Klinke i ostrze-
gał, że jeżeli biuro będzie przy tym wniosku obsta-
wało, to obaj księża zebranie opuszczają. Biuro obsta-
wało przy wniosku; obaj polscy sprawozdawcy opu-
ścili salę, a za nimi także dwaj księża preben-
darze.

Teraz dopiero na zebraniu „katolików” rozpo-
częły się nieczem nie krępowane obrady nad... krze-
wieniem niemieczyzny w Poznaniu.

Według sprawozdań pism niemieckich, delegat
rektor Kaschny postawił wniosek, żeby do związku
wolno było tylko należeć niemieckim towarzyszom.
Inny wniosek brzmiał: Zjazd delegatów zmienia § 3
ustaw: celem towarzystw katolickich jest rozbudze-
nie życia religijnego, pielęgnowanie poczucia
niemieckiego i obrona uprawnionych interesów nie-
mieckich katolików.

Ważnym był wniosek towarzystwa w Śmiglu,
który wzywa Związek, żeby się tenże starał u arcy-
biskupiego konsystorza o większe uwzględnienie nie-
mieckiego języka podczas nabożeństw w Śmiglu.

Na stronie 9 tygodnik asekuracyjny:
„Ubezpieczenie od wypadków”, „Ubezpiecze-
nie na życie wobec samobójstwa”, „Emery-
tury robotnicze we Francji”.

Na str. 10 „Niebo październikowe”,
„Wielka własność na Sybirze”.

Fejleton: „Arne” Björnstjerne’a-Björn-
son’a (ciąg dalszy).

Mieczysław Romanowski.

W jednym z ostatnich swych wierszy przeczu-
wając rychły koniec, marzył poeta o tem, iż
w życie wieczne uleci, jako „promień”. Przeczucie
nie zawiodło. „Dziewica w czystej bieli, z zaduma-
nym wzrokiem, jak posagi greckie”, rozwinęła mu
„skrzydła duszy”, zanim miał czas rozjarzyć się po-
tężną pochodnią i oto pozostał „promieniem” — ja-
nym promieniem światu, który dnia nie doczekał.

Mieczysław Romanowski oddał życie za ojczy-
znę, nie doszedłszy do lat trzydziestu. Jakkol-
wiek więc chlubną i bogatą pozostawił po sobie spu-
szcinę, uważać ją — przeciw wypadu na podwalinę za-
ledwie tego, co byłby mógł stworzyć, gdyby kula
moskiewska nie stargała nagle strun jego życia i
jego pieśni.

Urodzony 12 kwietnia 1834 w Żukowie, nieopo-
dal Kołomyi, z ojca Erazma i matki Agnieszki z Gło-
wackich, uczeń szkół kołomyjskich i stanisławow-
skich, już jako gimnazjasta pierwsze stawiał kroki
na polu poezji, a jako słuchacz uniwersytetu, lat

mając zaledwie 20, zwrócił na siebie powszechną
uwagę utworami, drukowanymi w ówczesnych *No-
winach*.

Posłuszny woli rodziców, studiował prawo.
Czuł jednak dobrze, iż nie pójdzie za Temidą. Pa-
liła go żądza twórcza — nie chęć zdobycia sobie
laurełów, bo skromny był po nad wszelką miarę, ale
chęć wypowiedzenia tego, co wrzało i kipiało w mło-
dej duszy, zapatrzonej w ideały piękna.

Po ukończeniu uniwersytetu, jako stypendysta
zakładu im. Ossolińskich, otrzymał w tej instytucji
godność skryptora. Stolik, przy którym siadywał
w t. „górną czytelnia”, dotychczas pełni służbę —
martwy kawał drewna przetrwał płomienne serce
poety.

W Ossolineum związał Romanowski bliższe
stosunki z Aug. Bielowskim, K. Szajnochą, K. Go-
debskim — a zbyteczna wykazywać, ile zachęty i
pożytku dało mu to otoczenie. Po za tem żył w gro-
nie młodzieży, która podobna, jak on, żyła zasady.
Najmilszymi dlań przyjaciółmi byli Mieczysław Pa-
wlikowski, ojciec dzisiejszego u nas dyrektora tea-
tru i śp. Ludwik Wolski. Przed nimi zwierzał się
z marzeń i pomysłów; oni też nie tylko pobudzali go,
lecz także do coraz większego zachęcali udoskonalę-
nia, a w początkach karyery poetyckiej Romanow-
skiego, gdy nie ufał sobie jeszcze, fortelów nawet
używali, by nabrał zaufania we własne siły.

Wśród gorączkowej pracy twórczej zaskoczył
go nagle ruch narodowy, wzbierający i gotujący się
do wylewu. W przygotowaniach do orężnej akcyi
brał Romanowski czynny udział, nie zaniedbał je-
dnak równocześnie pracy literackiej, jakby w prze-
czuciu, że każda chwila wypada wyzyskać, bo już

niewiele mu ich pozostaje. W przededniu boju w r.
1862 zegnał się ze swą pieśnią, jak rycerzowi przy-
stoi, bez łez, bez biału. Dzieckiem już zresztą ma-
rzył o bohaterskiej śmierci na pobojuwisku — i wy-
marzył ją sobie.

W ostatnich dniach stycznia 1863 wybrał się
w drogę za kordon. Ale już 2 lutego aresztowano go
w Artasowie, poczem kilka długich tygodni spędził
w więzieniu.

Wypuszczony na wolność, pośpieszył tylko do
Żukowa dla pożegnania rodziców, a dnia 7 marca
znajdował się powtórnie w drodze do Kongre-
sówki. Tym razem granicę przekroczywszy bez prze-
szkód, złączył się z oddziałem Lelewela.

W kilka tygodni potem przeznaczenie dosięgło
go. Poległ w bitwie pod Józefowem, d. 24 kwietnia
1863, o godzinie 4 po południu — serdecznie opła-
kiwany przez bliskich i dalekich.

Niepospolity umysł piewcy, skazanego przed-
wcześnie na zagładę, rozwijał się ze zdumiewającą
szybkością. Trudno prawie uwierzyć, by można było
w czasie tak krótkim stosunkowo, w obrębie nie cał-
ych lat dziesięciu dojść od słabych początków do
wyżyn, na jakich stanął Romanowski np. w „Popielu
i Piąście”.

Pierwszy wybitny utwór Romanowskiego „Cho-
raży”, drukowany w *Nowinach* (1854 r.), dowodzi
raczej dobrych chęci, niż wybitnego talentu.
Pióro niewprawne nie umiało jeszcze artystycznie
opracować przedmiotu, pomysłowość zaś zawiodła,
poddając się wpływowi „Maryi” Małczewskiego. Lecz
zaraz następny poemacik „Chart Watażki”, piękna
gawęda z kresów ukraińskich, o dużym świadczy
postępie, a „Śpiewak z oazy” stwierdza, że młody po-

Zjazd uchwalił, żeby towarzystwo w Smiglu samo uczyniło pierwsze kroki w tym kierunku, a gdyby usiłowania podjęte okazały się bezowocnymi, w takim razie Związek te sprawę weźmie w ręce. Towarzystwo inowrocławski, stawia wniosek, żeby się postarano o większą łączność pomiędzy poszczególnymi towarzystwami i stawia rozmaite propozycje; pomiędzy innymi, żeby założyć organ dla Związku. Propozycje uchwalono.

Obrazy miały charakter poufny i dla tego nie można dokładnie skonstatować, o ile sentyment panujący był wrogiem dla katolików-Polaków i dla głowy kościoła w archidiecezyi.

— O pierwszym przedstawieniu teatru germanizatorskiego w Królewskiej Hucie pisze *Dziennik śląski*:

Brak zapалу u widzów, który nawet nie dodatkowo oddziaływać musiał na założycieli teatru germanizatorskiego, spostrzegł w Królewskiej Hucie każdy, kto był przy otwarciu na pierwszym przedstawianiu. Kiedy krótko przed odsłonięciem sceny kapela Müllera zaintonowała hymn „Heil dir im Siegerkranz“, kilku panów z średniej łoży śpiewało go z wielkim zapalem, chcąc swym przykładem wszystkich uczestników zachęcić do naśladowania. To im się jednakowoż nie udało, gdyż ludzie milczeli. Wyglądało to tak, jakby ten hymn im wcale nie był znany. To jest najlepszym znakiem, że teatr i prąd, który go do życia powołał, wcale obywatelom miasta nie jest na rękę. Że dosyć licznie się stawili, to, można powiedzieć, zrobiła ciekawość. Gdy podczas pauzy muzyka zagrała „Deutschland, Deutschland über alles“, niktogo to nie wzruszyło, prócz kilku filarów niemieczyzny w łoży.

Skoro więc przy otwarciu owego teatru uczestnicy, którzy się składali przeważnie ze średniego stanu, taki brak zapалу okazali, skoro robotników tam tak jakby wcale nie było, chybił teatr germanizatorski celu i będzie w przyszłości pustkami świecił. Co daj Boże!

Gdyby w miejsce germanizatorskiego teatru, był polski teatr, wtedy ściana Opawskiego zapewne byłaby za małą, a mury by się może rozerwały wskutek niesłychanego jeszcze okrzyku radości polskiego ludu!

— Onegdaj odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół Zbawiciela przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Mokotowskiej. Aktu poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Chościak Popiel, w obecności licznie zebranego duchowieństwa, zaproszonych przedstawicieli różnych instytucji i tłumu publiczności. Władzę przedstawiał oberpoliciemajster m. Warszawy, pułkownik Lihaczew.

Po odprawieniu przepisanych modłów, ks. arcybiskup ujął srebrny młotek i ostrzem jego położył znak krzyża na czterech bokach przygotowanego do wmurowania sześcianu, wykutego z granitu, z napisem na jednym boku:

*Lapis angularis ecclesiae
Salvatoris Varsoviae
A. D. 1901.*

Po poświęceniu kamienia złożono go na murze ściany tylnej przyszłego prezbiterium świątyni, napisem na zewnątrz, tak że napis ten będzie widoczny w kaplicy dolnego kościoła, poczem majster

mularski, p. Stelmachski podał ks. arcybiskupowi na srebrnej tacy kielnię z tegoż kruszcu, z napisem: *Me usus est Excellentissimus Theophilus Chościak Popiel Archiepiscopus Varsoviensis ad ponendum lapidem angularem Ecclesiae Salvatoris. A. D. 1900. 12 october.*

Przeżegnawszy kielnią kamień, położył ks. arcybiskup pierwszą cegłę i przybił młotkiem, poczem z kolei podchodzili do kamienia najpierw księża prałaci: Siemiec, Dudrewicz, Jagodziński, Jungowski, ks. Kaczyński, ks. kanonik Matuszewski, ks. Dębniński, za nimi zaś: prezes Tow. dobroczynności książe Maciej Radziwiłł, książe St. Lubomirski, budowniczowie i twórcy projektu nowego kościoła pp.: Dziekoński, Panczakiewicz i Zychiewicz i t. d.

Tymczasem arcybiskup obszedł z procesją plac budowy i powróciwszy pod osłonę ołtarza, zwrócił się do obecnych z przemową, w której streścił dzieje powstania nowej świątyni i zachęcał do naśladowania Tego, pod czyjmem wezwaniem nowy kościół się wznosi.

Uroczystość zakończyła się udzieleniem błogosławieństwa arcypasterskiego.

Przegląd polityczny.

(Rocznica Bülowa. — Konflikt niemiecko-wenezuelski. — Miss Stone. — Kreta a Porta. — Afganistan. — Transwaal. — Kongres panamerykański. — Pożyczka japońska.)

(k. s.) Hr. Bülow, który obchodził niedawno rocznicę swego wstąpienia na stanowisko księcia Hohenlohego, nie może się pochwalić szczególniejszym bilansem. Znajdują się w nim wprawdzie tak piękne pozycje, jak misterna ochrona drutu między Berlinem a Petersburgiem, jak wyszukanie stanowiska dystygowanej i wstrzemięzliwej grzeczności względem Francji, ale na ogół bilans nie jest szczególny, bo koszta pacyfikacji agraryuszów figurują w stanie biernym jako niepokryta pozycja.

Dotychczas właściwie jest zagadką, jakie mianowicie stanowisko zamierza zająć hr. Bülow w sprawie podwyższenia cel i traktatów handlowych, chociaż dopiero pogodzenie tych sprzeczności pozwoli mu ostatecznie zamknąć rachunki i powiedzieć *vedi*. Z tego jednak, co już p. Bülow zdziałał i co obecnie robi, można wnosić, że zamysła — chodź pomiędzy deszcz... Przyjaźń i poparcie ze strony agraryuszów, są mu tak samo pożądane, jak zawarcie traktatów. Jest to kwadratowe koło, które pan Bülow próbuje dopiero wykreślić. Jeżeliby jednak chciał kto o wyniku tych prób wróżyć z przebiegu zatargu miasta Berlina z cesarzem, to wróżba okazałaby się dla hr. Bülowa wielce niepomyślną. W całej tej bowiem tak bardzo ważnej a charakterystycznej aferze, nie potrafił on czy nie chciał nie więcej zrobić ponad te zdawkowe grzeczności cesarskie w Hubertustocku, których wysłuchali pp. Kirschner i Hoffmann, a które wywarły tylko bardzo przemijające wrażenie.

— Zupełnie niespodzianie zrodził się — nowy konflikt. Ludność wenezuelska wyładowała część swego wojowniczego usposobienia na grzbietach dwóch marynarzy niemieckich, którzy zawikłali się w jakąś

awanturę uliczną w Puerto Cabello. Pokaleczeni Niemcy musieli wśród gradu kamieni i strzałów rewolwerowych schronić się na pokład niemieckiego parowca handlowego. Wkrótce potem nastąpiła ożywiona wymiana depeesz między rządem wenezuelskim a Berlinem, a rezultatem jej jest wyjazd krążownika „Falke“ i „Gazelle“ na wody środkowo-amerykańskie celem bronięcia zagrożonych tam interesów niemieckich i pomożenia rządowi wenezuelskiemu w sformułowaniu przeprosin za naruszenie międzynarodowego prawa. Przed Puerto Cabello, znajduje się obecnie krążownik niemiecki „Vineta“ z 465 ludźmi załogi. Za jakie dwa tygodnie, znajdą się obok „Vinety“ „Falke“ i „Gazelle“, tak, że Niemcy będą miały zupełnie wystarczającą siłę, aby nią w razie potrzeby wymódz żądane zadośćuczynienie.

— Amerykańska misyonarka Miss Ellen Stone, już pięć tygodni „jęczy“ w niewoli macedońskich rozbójników, którzy wartość jej dla sprawy zbawienia ocenili odrobinę za wysoko — bo aż na pół miliona franków. Zresztą nie można się im dziwić, jeżeli złapawszy tak rzadkiego ptaszka, jak narwana Amerykanka, chcą zeń jak najwięcej oskubać złotych piórek. Porta i rząd bułgarski mają z tego powodu wiele nieprzyjemności i gotowe pokłócić się same między sobą, ponieważ żadne z nich nie chce opłacać rozbójników, a konsul amerykański przypuszcza szturm za szturmem to w Konstantynopolu, to w Sofii, domagając się zmobilizowania armii, celem wyszukania porwanej miss.

W ostatnich dniach ktoś złośliwy puścił w świat pogłoskę, że rząd bułgarski jest w tajnym porozumieniu z rozbójnikami, chcąc w ten sposób użyć sobie wydatków na komitet macedoński. W Sofii zaprotestowano przeciw temu jak najuroczyściej, ale o rozbójnikach nie nowego nie umiano powiedzieć.

— Między Portą a Kretą istnieją od pewnego czasu pewne nieporozumienia co do ochrony poddanych kreteńskich w Turcji, cła, Dette Publique i t. p. Obecnie donoszą z Konstantynopola, że rząd tamtejszy objawił skłonność do uregulowania wszystkich tych spraw, wprowadzając przedewszystkiem na nowo regularne połączenie z Kretą, za pomocą parowców okrętowego towarzystwa „Mahsuse“. Linia ta będzie dotykała Metelinu, Smyrny i Chiosu. Pierwszy parowiec odpłynął 2 bm., ku wielkiemu zadowoleniu emigrantów kreteńskich, którzy osiedlili się w Konstantynopolu, Smyrnie i innych miejscowościach.

— Zmiana tronu w Afganistanie została dokonana zupełnie spokojnie. W Petersburgu wiadomość o niej przyjęto bardzo chłodno. Tak przynajmniej utrzymuje *Politische Correspondenz*, która ma dane twierdzić, że nowy emir w zupełności naśladować będzie swego ojca pod względem przestrzegania neutralności wobec Anglii i Rosji. Z drugiej jednak strony nie zawadzi wspomnieć, że Anglia zmobilizowała dwa polne lazarety w Peszawurze, ciągle jeszcze niedowierzając Rosji i młodemu Habib-Ullahowi. Mimo wszystko jednak, nie należy się dziś spodziewać, aby śmierć Abder Rahmana, która w Europie wywołała tyle hałasu, ile w Anglii strachu, stała się teraz powodem jakiegoś poważniejszego anglo-rosyjskiego konfliktu.

— Generał Buller ma objąć komendę nad pierwszym z sześciu formujących się obecnie w Afryce korpusów angielskich. W Londynie jednak opinia publiczna protestuje przeciw temu zawzięciu, przypominając, że zrehabilitowany generał podczas oblężenia Ladysmithu przez Boerów, doradzał poddanie się dowódcy tamtejszej załogi, Whitemu.

Z tego to powodu dzienniki rzucają się dzisiaj na Bullera, posądzając go niemal o zdradę. Naturalnie cała ta „bullerofobia“ jest tylko jednym z licznych objawów wielkiego zdenerwowania, które w zmęczonej długiem, a płożnem oczekiwaniem opinii powszechnej w Anglii objawia się coraz wyraźniej.

Drugą rocznicę wojny nie bardzo wesoło obchodzili Boerowie. Lottera stracili Anglicy, a Scheepersa, który od dłuższego czasu był już tak słaby, że zaledwie mógł wozem za swym oddziałem jeździć, wziął Frech do niewoli. Oba te wypadki nie wpłyną wprawdzie na dalszy tok wojny, ale w każdym razie nie pozostaną bez ujemnego wpływu na ducha bohaterskich partyzantów. Ale i oryginalnej pociechy nie brak Boerom w nieszczęściu. Oto pani Bothowa w samą rocznicę rozpoczęcia walki powiła tegiego chłopaka, jak o tem telegraficznie doniesiono staremu Kruegerowi, który obchodził właśnie swoje urodziny.

— Kongres panamerykański, który rozpocznie się 21 b. m. w Meksyku, obradować będzie według następującego ustalonego już definitywnie programu: 1) przedmioty obrad pierwszych kongresów, 2) sąd rozjemczy, 3) *International Court of Claims*, 4) środki ochrony handlu, przemysłu i rolnictwa, rozwój środków komunikacyjnych między należącymi do kongresu państwami, regulacja stosunków konsularnych, portów i cel, statystyka, 5) reorganizacja międzynarodowego biura republik amerykańskich. Nowością w tym programie jest *International Court of Claims*, t. j. stworzenie stałego try-

eta opanował już formę, że fantazja jego rozwinęła skrzydła, a poczucie piękna doszło do zupełnego oświadczenia swych celów i środków.

Wskazuje na to wymownie także długi szereg utworów drobnych z owej epoki. Wszystkie one chwytają nas za serce szczerością, uczuciem, nadto zaś formą harmonijną w wyrazie i rytmie.

Następuje teraz najobfitszy i najpiękniejszy okres twórczości Romanowskiego, okres, rozpoczęty *Łużeczkami*, a przerwany na *Popielu i Piaście*. Poeta zwraca się ku bohaterskiej przeszłości narodu, którą odwarza w opowieściach, rapsodach, legendach, śpiewach i dumach.

Wspomniany poemat „Łużecy“ (1856), mimo nieproporcjonalności szczegółów, ma wybitne cechy rapsodu dziejowego. Tem opowieści jest groźna dla Polski chwila, kiedy piorunne błyski od wschodu zdają się zapowiadać katastrofę — panowanie króla Michała, zakłócone wojną z Tatarami, Turcyą, Kozaństwem i Moskwą.

Akcyą przypada na rok 1672, a skupia się w dwóch momentach: pod Czetwertynowką i pod Budzanowem — i w dwóch postaciach: Karolu i Tomaszu Łużeczkim. Pierwszy uchodząc z pola walki, haniebnie skalak ród swój, drugi planę tę zmywa bohaterską obroną Budzanowa, a na koniec krwią własną po bezskutecznym oporze.

W dwa lata po „Łużeczkach“ powstało „Dziewczę z Sącza“, drukowane jednak w całości dopiero w r. 1861 w *Dzienniku literackim*. I tutaj obrał poeta moment dziejowy, brzemienny w wielkie starcia — epokę najazdu Szwedów, wstrząsającego u samych podstaw Rzeczpospolitą. Uwydatniając opłakany stan ówczesnej Polski i twardy ucisk wroga, a przeciwstawiając im równocześnie opór, stłumiony zrazu, lecz tem potężniej wybuchający następnie, stworzył Romanowski polską epopeję mieszczańską.

Obok „Łużeczek“ i „Dziewczęcia z Sącza“ pozostawił Romanowski cykl drobniejszych także obrazków powieściowych. „Starość Żegockiego“ osnuł podobnie, jak wspomnianą epopeję mieszczańską, na tle inwazyi szwedzkiej. „Saldat cudnowski“ jest jakby odyseją tułactwa. „Uczta Geronowa“ i „Gero na Ludu“, są to miniatury wprawdzie, lecz prześlicznie wykonane obrazki z dziejów dawnej Słowiańszczyzny. „Przewodnik w puszczy“ uchodzi słusznie za perłę naszej poezji gawędziarskiej, tak samo, jak „Savannah“ w rzędzie dum historycznych zajmuje jedno z miejsc pierwszych.

A „Sen Jagielly pod Tannenbergiem“, a „Śmierć Żyszki“, „Farys — nie Arab“, „Konfederat w Kaludze“, „Wezwanie bogów“ i inne — wszystko to utwory pierwszorzędną piękności i ubolewać tylko wypada, że tak mało już popularne dzisiaj.

Koronę twórczości Romanowskiego stanowi tragedia „Popiel i Piast“, ostatnie z większych dzieł poety. Nad niem zastanowimy się jutro osobno.

Tu chcieliśmy przypomnieć tylko główne momenty z pochodzenia tej pięknej i bujnej duszy, która przemówi do nas ze sceny wielkim głosem natchnienia. Bo Romanowski był pieśniarzem naprawdę natchnionym: był kapłanem idei i piękna... A gdy uczucie nasze estetyczne upaja się harmonią jego słowa, gdy dźwięk tej pieśni najtwardsze serca porusza, godzi się i o tem jeszcze pamiętać, że Romanowski nie tylko śpiewał o ojczyźnie i dla ojczyzny, lecz nie wahał się, gdy przyszła chwila boju, życia złożyć jej w ofierze... Zgon poety na polu chwały był jakby przyobleczeniem ideału w rzeczywistość, przedziwnie odbijającym od tła epoki, w której te dwa pojęcia tak rzadko spotykają się z sobą.

w. i.

Bluzki, Haki, Chustki Himalaja, Konfekcyę dzieciinną



poleca
najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, Hotel George'a.

bona, któryby rozsądzał spory rządów republik amerykańskich w sprawie rozmaitych odszkodowań.

Znany polityk japoński i były prezydent ministrów, Marquis Ito, bawi od kilku dni w Stanach Zjednoczonych w sprawie pożyczki, którą rząd japoński zamierza zaciągnąć na budowę kolei w Japonii i na Formozie. *Morning Post* dowiaduje się z Nowego Jorku, że rozchodzi się o 50 milionów dolarów, które prawdopodobnie uda się Japonii pozyskać, ponieważ gwarancje, jakie daje na spłatę procentów i kapitału, są wystarczające.

Z prasy ludowej.

Wewnętrzna walka stronnictw ludowych, odcieni ruchu ludowego i ich organów między sobą, zapelnia sporą część szpalt prasy ludowej.

Pod dziwnym tytułem: „Polityka, jak motyka“ pomieszcza *Związek chłopski* szereg artykułów wstępnych, w których nie wiadomo, co więcej zdumiewa: czy śmiałość, z jaką autor wygłasza wprost horrendalne głupstwa, czy wiara w naiwność czytelnika, karmionego takimi płodami widocznie chorego umysłu. Można by śmiało przejść nad tym stęskiem bredni do porządku dziennego, gdyby nie okoliczność, że drukuje je na naczelnym miejscu organ stronnictwa chłopskiego, nielicznego wprawdzie, ale bądź co bądź wpływowego w kilku powiatach zachodniej Galicji, stronnictwa, które ma swoich przedstawicieli w Sejmie i w Radzie państwa, a więc powinno chronić się przynajmniej od śmieszności.

Dla przykładu przytaczamy kilka ustępów, które mogą dać czytelnikowi wyobrażenie o całości tych wspaniałych artykułów i erudycji ich autora. Oto n. p. co jest — w pojęciu jego — liberalizm? Jest to dążenie do wolności, opierające się na zasadzie: „Hulaj duszo, pij, jedz i używaj świata, póki służą lata“. Liberalowi wolno zawierać i zrywać śluby, jak mu się podoba; wolno mu wierzyć, w co chce; „wolno ustanawiać takie prawa wolne (?), a nakładać na chłopów takie podatki, choćby najwyższe, byle im się dobrze powodziło, aby im pensje i dochody co roku wzrastały; wolno własność prywatną oddać do wspólnego użytku; wolno korzystać najwięcej z kas chorych i z innych kas i kapitałów. Wszystko im wolno, a chłop i robotnik ma słuchać i płacić. Bo oni są wolarzami, a chłop jest wołem roboczym, którym oni mają poganiać i dobrać mu skórę garbować, aby był posłuszny“.

Radikalizm jest to „dążność do przekształcenia z gruntu istniejących urządzeń państwowych i społecznych oraz do wywrócenia kościoła katolickiego (!)“

„Socjalizm jest to dążenie do zaprowadzenia równości praw i równego podziału pracy i płacy, równego podziału majątków i kapitałów, czyli wspólności wszystkich majątków i wspólności wszystkich żon i dzieci (!)“.

Liberał, radykał i socjalista, to „trzej bracia, którzy do jednego dają i wszystkim trzem kieszenie puchną, a chłopskie i robotnicze kieszenie się kurczą. Ci to trzej bracia poustanawiali różne prawa i zarządzenia, gnębiące chłopów“.

Najchętniej zgodziłby się autor z konserwatystami, cóż, kiedy ci „konserwują“ dobrze dla siebie, ale gdzie idzie o gromadę chłopów, to wtedy owiani smrodem liberalizmu, radykalizmu i socjalizmu, godzą się i popierają odebranie własności uprawnionych i oddanie do wspólnego użytku gminy“.

Oczywiście ludowcy, których p. Potoczek uważa za jakąś mieszaninę liberałów, radykałów i socjalistów, dają mu odprawę w swoim organie, *Przyjacielu ludu*. P. Potoczek — czytamy tam — dokłada starań, aby każdego zadowolnić. Raz pisze na szlachtę, drugi raz na surdutowców, czasem na klerykałów, często na socjalistów, zwykle na żydów, a teraz od niejakiego czasu wyszczerzył zęby na ludowców. Zna ich dobrze, bo sześć lat z nimi w Sejmie przesiadzał na jednej ławie, w zgodzie i sojuszu. Cóż z tego, gdy „polityka, jak motyka“ każe mu dziś rzucać się i kasać niedawnych sprzymierzeńców, łągać i miotać obelgi i oszczerstwa na ludowców. Pewnie to nie za darmo czyni“.

Dalej przedstawia *Przyjaciel*, jak tendencyjnie i fałszywie streścił *Związek* (w poprzednim jeszcze numerze) program stronnictwa ludowego i tak kończy swą polemikę:

„Tyle kłamstwa, tyle szelmstwa dotąd jeszcze nie wyszło z ust chłopskich. Można by się oburzać na tę podłość Potoczkową, gdyby raczej nie była godną pogardy.“

I to chce być przywódcą chłopów i to myśli, że oszczerstwami i obelgami ułowi ciemnych i głupich, których już przecie coraz mniej pomiędzy włościanami. Chłopi znają się już i na chłopskich farbowanych lisach. Na nie nie przyda się Potoczkiowi wygadywanie na „surdutowców“ i zachwalanie szlachty, że „się już o wiele poprawiła“. W nadszczekiwaniu na ruch ludowy mogą tylko odegrać rolę małych psiuków, którym porzuca panowie ostatni ochłap. Są od nich sprawniejsi i lepiej szczeleć umiejący.

Oczyszczają się tedy powoli ruch ludowy z różnych najmitów stańczykowskich. Sprawa ludowa na tem nie straci. Z takich artykułów Potoczka lud najlepiej poznaje, co wart *Związek*, co wart *Wieniec* itp. szmaty stańczykowskie“.

Ks. Stojalowski omawia w ostatnim numerze *Wienca i Pszczółki* powołanie hr. Potockiego na marszałkostwo. Przejście z dawniejszego stanowiska ks. redaktora na najświeższe ułatwia mu pismo św. — słowa św. Pawła do Koryntyan: „A tak nie sądzicie przed czasem, ażeby Pan przyszedł, który też oświeci z akryciami ciemność i objawi rady swe“.

Zanim to nastąpi, stwierdza ks. redaktor, że hr. Potocki między magnatami polskimi w Galicji jest największym bogaczem i że wybór jego na marszałka oznacza, iż krakowska grupka stańczyków dobiła się naczelnego kierownictwa w kraju. Gdyby hr. Potocki nie zdobył się na cnotę bezstronności, „toby — powiada dalej ks. St. — stronnictwo nasze miało trudniejszą w przyszłości walkę, boby już nie tylko z rządem, ale też z najwyższą autonomią krajową potrzeba było wojować“.

Pociesza się ks. Stojalowski, że tego nie będzie, a nadzieje swoje opiera na fakcie, że podczas ostatniej sesji sejmowej hr. Potocki, zbijając zarzuty ks. Czartoryskiego przeciw biuram pracy, tłuma-

czył mu dobrze i z przekonania różnicę między „socjalnem“, czyli tem, co społeczne stosunki poprawia i reguluje, a „socjalno-demokratycznym“, czyli tem, co partję socjalnych demokratów podpieścić może.

Lwowska *Prawda* omawia w dalszym ciągu projekty ustaw, które mają przyjść pod obrady w jesiennej sesji Rady państwa. Pisząc o projekcie podatku od biletów kolejowych, domaga się *Prawda*, aby rząd zaprowadził na kolejach porządek, czystą i wartą klasę i aby ta była całkiem od tego podatku uwolniona. Projekt ustawy emigracyjnej wita z zadowoleniem i wzywa rząd, aby założył rządowe biuro emigracyjne. Ustawę o tanich pomieszkaniach dla robotników uważa za niepotrzebną. „Płaćcie dobrze robotnikowi — pisze *Prawda* — to będzie on mieszkał w dobrych mieszkaniach, a z drugiej strony, nie pozwalajcie na budowę niezdrowych mieszkań i usuwajcie walące się rudery“.

Obrona ludu przestrzega włościan przed sieciami, zarzuconemi na łatwowiernych przez agenta emigracyjnego Canona i jego towarzysza Krzysztofika, którzy w swych odczewach, rozrzuconych po całym kraju, werbują wychodźców do Kanady.

MAŁY FEJLETON.

Maksym Gorkij.

SPIEW SOKOŁA.

(Z rosyjskiego).

Morze drzemie!

Olbrzymie, leniwie wzdychające wzdłuż płaskich brzegów, usnęło, spokojne w swej niezmierzonej przestrzeni, oblane błękitnymi promieniami księżyca. Miękkie, jak aksamit i czarne, zlewa się z błękitem południowego nieba i spi głęboko, odbijając w swojej gładkiej tafli przejrzyste tkaniny nieruchomych chmur, urozmaiconych złotym deseniem gwiazd migotliwych. Zdaje się, że niebo coraz niżej pochyla się ku morzu, jak gdyby pragnęło zrozumieć, co szepcą sobie nawzajem te niezmęczone fale, pelzające jedna po drugiej ku piaszczystemu wybrzeżu.

Góry, pokryte drzewami, wygiętymi fantastycznie siłą wiatru północno-wschodniego, majestatycznie wznoszą swoje szczyty w niebieskie przestworza, a martwe i surowe ich kształty okrągłej, otoczone cieniami nocy południa.

Góry te przeważnie zamyślane. Na wspaniałych falach szmaragdowych rysują swoje czarne cienie, jak gdyby ciężarem swoim chciały zatrzymać i stłumić ruch miarowy morza, nieprzerwany szmer wody, westchnienia piany — wszystkie te głosy, które przerywają tajemniczy spokój, rozlany na całym krajobrazie, nad którym wznosi się błękitno-srebrna tarcza księżyca, powoli wysuwającego się po nad szczyty.

— A-ala-a-akbar... wzdycha łagodnie Nadicz-Ragghim-Oggl, stary telaban krymski. Jest to stary wielkiego wzrostu, chudy, rozumny, całkiem biały, spalony południowym słońcem i zawsze w dobrem usposobieniu.

len. Piętnastotysięczny korpus Duponta poddał się Castaniosowi!

Kłeska strwożyła nowego króla, a do tem dzielniejszego oporu zachęciła Hiszpanów.

Król Józef, niepewny jutra — uchodził ku granicom francuskim i słał błagalne wezwania do brata a cesarza.

Napoleon, który sądził, że rozprawa z Hiszpanią ukończoną została — zatrząsł się ze zgrozy na wieść o pogromie pod Baylen... i w jednej chwili rzucił najdzielniejszymi korpusami ku granicom Hiszpanii a sam na ich czele stanął.

Bonaparte szedł, jak wicher, parł marszałków, cisnął zewsząd zbierające się siły Hiszpanów — aby w Madrycie podyktować najostrzejsze wyroki. Hiszpanie próbowali zagrozić mu pochód, lecz i dzielna armia estremadurska pod Burgos i korpusy La Romany i Blake, pod Espinosa, Valmaceda i Durango — a w końcu dywizje Castaniosa i Palafoxa pod Tudelą zniszczone zostały...

Bonaparte ciągnął już wprost do Madrytu, przed Madrytem jednak, niby sierp potężny, rzucony z zachodu na północ-wschód, zataczały półkole łańcuchy Guadarramy, osłaniając Nową Kastylię murem skał nieprzebranych, wałami górskich grzebieni i ostro wznoszącymi się szczytami Somo-Sierry. A na szczytach tych obozował waleczny Don Benito San Juan, pewny dzielności trzynastotysięcznego korpusu, a bardziej ufny w niezachwianą moc pozycji... była to Somo-Sierra, pono córka Guadarramy...

Guadarrama to łańcuch gór skalistych, stromych, oślizgłych, to mur, odgradzający dziedzictwo gigantów, wał granitowy, zdolny oceanom stawić nieubłagane *veto*, to garb ziemi, garb opoki. Guadarramę przebyć może tylko orzeł, on jeden bowiem ma odwagę spojrzeć z pod niebieskich stref na ponurą pustkę, wiejącą z górkiego łańcucha, szarżując, ściełając się odeń naokół! Guadarrama stoi groźna, po-

Sommo - Sierra

Wacława Gąsiorowskiego.

(Odczyt w Poznaniu).

Pójdźmy między cmentarze! Pójdźmy na zapomniane mogiły a kurhany, pójdźmy odprawiać wypominki.

Pójdźmy tam, kędy wawóz górski usłały amarantowe czapy a białe płaszcze, kędy młodzieńcze oblicza walkę rozstrzygły w bohaterskim porwywie, kędy z ponurych kart historii bije strumień jasny, czysty, ożywczy!

I niechaj nas odbiegnie myśl wsteczna, rozsądkiem mierzyć to, co poczęło się z bólu milionów. Gdzie walczy rozpacz, tam ustaje prawo skalpeli. Na polu Maciejowic zawołano — umarła! I nikt nie pytał, jakie moce ośmieliły się rzucić ten straszny wyrok! Powtarzano: umarła! Naprawdę na italskiej ziemi legiony jęczały: kłamstwo! Naprawdę wzywały, bodaj do okupienia stypy dla tej, która w żywocie swym tyle liczyła dni promiennych. Umarła. Aż oto u stóp Somo-Sierry rozległ się okrzyk gromki, zajał dły, szalony męstwem, brzemienią siłą, przekazaną w Kircholmie — okrzyk, co stworzył tysiące, wzdumienie wprowadził miliony — okrzyk, co niby świętne, a nieprzebrzmiałe echo Chrobrowego rycerstwa, wstrząsnął narodem, co mu się stał chlubą, dumą, sławą tęczowej oprawy, co mu rzekł: na wieki wieków przetrwa!

Bonaparte rozkazywał Europie. Bonaparte rozdawał korony. On stanowił granice monarchii, on burzył, budował, nawet wskrzeszać chciał...

Gdy po traktacie tyłżyckim na wschodnich granicach zapanał spokój — Napoleon odwrócił głowę i spojrzał, kędy na półwyspie iberyjskim zacie-

kłość angielska nowe zastawiała sieci. Bonaparte odwrócił głowę — i zasępił się. Korpus Junota wiszący nad granicą rzucił się na Pireneje, opanował Lizbonę i niesfornych Braganzów zniewolił do szukania schronienia za oceanem.

Hiszpania, trawiona rozterkami w rodzinie królewskiej, spoglądała obojętnie na zagładę swej szlachty — przyjaźnie witając maszerujące wojsko francuskie... Gdy naraz sprzymierzone oddziały — jęły z kolei skradać się do warowni hiszpańskich... Eskurial łudził się dyplomacją nawet i wówczas, kiedy już orły cesarskie zamieniły królewskie lilie. Rozprawa była krótka. Przyczyną najścia było panowanie Burbonów, których Bonaparte nawet w Hiszpanii widzieć nie chciał — za okazyje starczyły rozterki Karola IV. — z Ferdynandem VII., synem.

Napoleon wezwał królewskich współzawodników na sądy do Bajonny. Wyrok był szybki. Na tronie Filipa drugiego osiadł Józef Bonaparte. Hiszpanie z przerażeniem dowiedzieli się o zmianie dynastji, wystrojonej w uroczyste zrzeczenie się pod groźbą karabinów.

I oto w narodzie ozwała się dusza. „Chunta“ sewilska podniosła harde czoło i pytała, kto ważył się sięgać samowolnie po koronę. Kto świętokradzką rękę podejmuje na wybrańców narodu, skąd obcy na ich ziemi śmie stanowić prawa!...

Rotowy ogień karabinów i pomruk armat był odpowiedzią. Lecz „Chunta“ sewilska nie uległa się ani gróźb, ani kar, wymierzanych na opornych, nie dała się uwieść ani obietnicom nowego króla, odrzuciła i jego łaski i nie ugięła się przed bagnetami i nie zadrżała wobec krwawych rozpraw pod Logrono, Segowią, Valladolid, Santander, Córdoba i Rio Seco.

Gdy Józef Bonaparte wjeżdżał do Madrytu — już cały półwysep tonął w walce na śmierć i życie. Zaledwie zdolał pierwsze zarządzenia poczynić — już nadeszła wieść z Andaluzji o klęsce pod Bay-

„Sagrada Barber“

żoładek wzmacniające
pastylki przeczyszczające.

Klinicznie wypróbowane. Polecane i używane jako pewny i godny środek przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy.
Cena pudełka kor. 2.40 — Pudełko próbne 70 hal.
Do miejscowości, w których by pastylek nabyć nie można, wysyła opłatnie za nadesłaniem należytości. Apotheke „Zum heil. Geist“, Włocławek Wł., Opernstrasse 16.

Leżymy na piasku, obok wielkiego odłamu skały, który kiedyś stoczył się z wysokości góry i tkwi wśród piasku samotny i smutny, cały mechem pokryty.

Od strony morza fale naniosły mułu i traw morskich i kamień tak obrosnięty, zdaje się zawieszony nad wąską smugą piasku, dzielącą góry od morza. Blask naszego ogniska oświeca go od spodu; światło drży, a cienie odbijają się na tle starych skał, poprzeczanych głębokimi szczelinami. Można by myśleć, że posiada potęgę czucia i myśli.

Raghim i ja gotujemy zupę z ryb, tylko co złowionych. Obaj jesteśmy w tym stanie duszy, kiedy wszystko wydaje się idealne, serce czyste, gdzie nie chciałoby się żyć, jak tylko aby myśleć i marzyć.

Morze pieści wybrzeże, a fale uderzają tak łagodnie, tak melancholicznie, że zdają się pytać o pozwolenie ogrzania się przy ognisku naszym. Czasami wśród tej ogólnej harmonii tonów daje się słyszeć jakaś nuta wyższa, głośniejsza, jak gdyby łobuzowska czy wisusowska; — to fala, która odważnie podpyływa aż do naszego legowiska.

Raghim porównuje już falę do kobiety i posądza je o pragnienie uściskania nas. Leży piersią na głą na piasku, głową zwrócony ku morzu; zamyślony, spogląda w zamgloną dal, sparszy głowę na łokciu. Wołochata barania czapka zesunęła mu się na kark i świeży powiew wiatru morskiego chłodzi mu czoło wysokie, całe porwane drobnymi zmarszczkami. Filozofuje, nie troszcząc się wcale o to, czy go słucham; nie zwraca na mnie żadnej uwagi, tak, jak gdyby rozmawiał tylko z morzem.

— Człowiek, który jest wierny Bogu, idzie do Raju! A ten, który służy Bogu i Prorokowi? Może on jest ukryty w tej fali!... ta srebrna tam płama na wodzie, to może on także... kto wie?...

Morze ciemne, szerokie i wspaniałe rozjaśnia się; tu i owdzie jasne plamy księżyca, rzucone, jak gdyby od niechcenia; księżyc sam wydołał się już ponad leśne szczyty i zamyślony rzuca wszystkie promienie na morze, które szemrząc zcichła, zdaje się iść na jego spotkanie...

— Raghim!... Opowiedz mi jaką historię — prosiłem starego.

— Dlaczego? — odpowiedział, nie zwracając się do mnie.

— Tak sobie. Lubię twoje historie.

— Wszystkie już opowiedziałem ci... Innych już nie znam...

Daje się prosić... Powtarzam moją prośbę.

— Jeżeli chcesz, opowiem ci jedną pieśń — zgodził się nareszcie.

— Chcę.

Opowiada mi ją w tonie smutnego recitativa, usiłując zachować pewien melancholijny smutek rytmu i przekraczając okropnie wyrazy rosyjskie.

I.

„Wysoko w górach pełzała żmija; kładła się na łnie wilgotnej szczeliny, zwiłła się w kłębek i patrzyła na morze.

„Wysoko na niebie świeciło słońce; góry pochłaniały jego ciepłe promienie, podczas gdy na dole fala rozbijała się o twarde skały.

Łyskająca, nawet aksamitami mchów gardząca a taka w uścisku swych wierzchołków zwarta, tak ogniwami zrosła, że na stoki jej nikt stąpić się nie waży.

W sercu Guadarramy, na północ od Madrytu, wznoszą się szczyty Somo-Sierra. Dumne, harde szczyty. Pośród nich wązki przestwór drogi tonie w mrokach dwóch ścian skalistych i po czterykroć zakłamuje się, zanim zrąbek przeciwnego stoku odłoni. Somo-Sierra to brama Guadarramy i brama Nowej Kastylji, brama choć na ścieżkę otwartą, lecz niegościnną, lęk budząca. Te złomy granitów, te gromady skutego ciężaru, nad wąwozem — mówią: chodź, niech cię zmiażdżą.

Don Benito San Juan znał Guadarramę. Łańcuchy górskie obsadził lasem karabinów, a w wąwozie cztery ustawił baterie. Armaty rozkładały się na całej szerokości gardzieli, wyciągnęły błyszczące paszcze i czekały, poglądając ku wartkiemu prądowi rozkopanej przed wąwozem rzeczki.

Tu być miały Thermopile hiszpańskie. Tu rozbić się był powinien geniusz Bonapartego, tu żywił zastygły występował do boju.

Napoleon nadszedł pod Somo-Sierre, wysłuchał raportów marszałków, doradzających obejście gór i zaatakowania Madrytu od południa i podyktował rozkaz:

„Dywizya Lapisse uda się na noc na prawe skrzydło i o świcie przypości atak na pozycję od Sepulwedy. Pulk 96 z baterją Senarmonta ruszy wprost ku wąwozowi i będzie miał za zadanie zdemontowanie dział hiszpańskich, dywizya Ruffin wesprze Lapisę. Pulk 24 uderzy na lewe skrzydło. Bessieres z gwardją w odwodzie“.

Zanim światło leniwie szarżującego poranku zdolało przejrzeć po przez listopadowe mgły a opary, w obozie francuskim wzniosły się przeciągłe dźwięki trąbek. (C. d. n.).

„Na dnie szczeliny, w ciemności, strumień, w podskokach toczący swoje jasne fale, spieszył na spotkanie morza.

„Wspaniały, cały pokryty srebrną pianą, zdaje się góry przecinać na połowy i rzuca się do morza, wyjąc zawzięcie.

„Nagle, w szczeliny, gdzie spoczywała żmija, spada z nieba sokół, z otwartą piersią, zakrwawionymi piórami.

„Z dzikim krzykiem upadł na ziemię i w bezsilnym gniewie piersią uderzył o twarde kamień.

„Żmija, przestraszona, oddaliła się prędko czołgając; ale rychło zrozumiała, że ptak nie miał, jak dwie, trzy minuty jeszcze życia.

„Przysunęła się do rannego sokoła i zagwiżdżała mu przed oczami.

— Co — ty umierasz?

— Tak, umieram — odpowiedział sokół, wzdychając ciężko. — Żyłem chwalebnie!... Znałem szczęście!... Walczyłem odważnie!... Widziałem niebo!... Ty nie zobaczysz go tak zbliżka!... ty, nieme stworzenie!

— Ale, cóż to jest niebo? Pusta przestrzeń?.. Jakże mogłabym zaczął się tam?.. Mnie tu bardzo dobrze... Ciemno, ciepło i wilgotno.

„Tak mówiła żmija do wolnego ptaka; w swoim schronieniu naśmiewała się z niego.

„Ona myślała: Latasz, czy pełzasz, to zawsze kończy się jednak: wszyscy będziemy pod ziemią, wszystko zamieni się w proch...

„Ale sokół, zuchwały, trzepnął skrzydłami, uniósł się trochę i wzrokiem rzucił do kola.

„Na dnie szarej skały woda płynęła, a w szczelinie panował duszący, wilgotny upał.

„Zbierając wszystkie siły, sokół zawołał ze smutkiem:

— Oh! żebym mógł wznieść się raz jeszcze w niebiosy. Nieprzyjaciela mego przycisnąłbym... do zranionej piersi... Zgniótłbym go w krwi własnej... O rozkosz walki!...

„I żmija myślała: Życie w niebiosach jest pewnie bardzo przyjemne, kiedy on tak jęczy.

„I wolnemu ptakowi podsunęła taką myśl: Przysuń się na samą krawędź skały i rzuć się na dół. Może skrzydła uniosą cię i jeszcze chwilę pożyjesz w swoim żywiole.

„Sokół zadrżał i wydał słaby okrzyk, zawlókł się na brzeg, czepiając się pazurami gliniastej ziemi, która pokrywała skałę.

„Kiedy już był na brzegu, rozpostarł skrzydła, westchnął całą siłą piersi; oczy zaświeciły dawnym blaskiem i rzucił się w przepaść.

„Jak kamień, tocząc się po skałach, upadł, łamiąc skrzydło, gubiąc pióra.

„Fala potoku porwała go, zmywając ślady krwi, pokryła pianą i uniosła do morza. Balwany z jękiem uderzyły o skały... W przestrzeni nie widać trupa wolnego ptaka...

II.

„Leżąc na dnie szczeliny, żmija długo myślała o śmierci ptaka i jego miłości nieba.

„Patrzyła w nieskończoną dal, która pieści wzrok widzeniem szczęścia.

„Ale cóż widział sokół w tej nieskończonej bezbrzeżnej pustyni? Dlaczego inni, jak on, umarli, dusze swoje upajali namiętnością wznoszenia się w niebiosy? Cóż oni widzą tam wysoko? Ja mogłabym to widzieć także, uniósłszy się choć krótko pod niebo.

Jak powiedziała, tak zrobiła. Zwinawszy się w kłębek, podskoczyła w górę, a jej ściśnięte ciało jak drobna tarcza zajaśniało w słońcu.

Ten, co urodzony do pełzania, nie może wznosić się wysoko. Zapomniawszy o tem, spadła na kamienie, ale nie sobie nie zrobiła złego i zaczęła się śmiać głośno...

„Oto, co to znaczy urok wznoszenia się pod niebo; to jest kwestya upadku... Śmieszne ptaki. Nie znając ziemi, nudzą się nią i pragną latać wysoko pod niebem, w tej gorącej pustyni czują się w swoim żywiole.

„To pusta przestrzeń tam. Jest tam dużo światła, ale nie ma pożywienia i nic, co by mogło podtrzymać ciało.

„Zkądże więc tyle dumi? Zkąd wymówki? To dla ukrycia szaleństwa ich pragnień, ich nieudolności do wszystkiego, co stanowi życie! Śmieszne ptaki!... Przemowy ich nie wprowadzą mnie więcej w błąd! Znam to już wszystko! Widziałam niebo... fruwałam... zmierzylałam sama... doznałam upadku... ale nie roztrząsałam się, przeciwnie, nabrałam wiary sama w siebie. Ci, co nie mogą pokochać ziemi, żyją iluzjami... znam prawdę... Nie wierzę więcej ich nawoływaniom. Żyję z ziemi... i tylko z ziemi!...

„Dumna ze siebie, zwinęła się w kłębek na swojej skałe.

Cała powierzchnia morza połyskiwała blaskiem, a groźne fale ścierały się na brzegu.

„W ich wyciu, które przypominało wycie lwa, rozbrzmiewała pieśń dumnego ptaka; skały drżały pod siłą uderzeń, niebo zaczęło się pokrywać ciężkimi chmurami przy dźwiękach tego dzikiego koncertu. Spiewamy: Chwała szaleństwu dzielnych!

„Porywy odważnych, oto mądrość życia! Oh!

zuchwały sokole! Krew twą straciłeś w walkach z nieprzyjaciółmi... Ale przyjdzie czas, że krople krwi twojej, gorące, jak iskry, rozplomienią pomroki życia; zapalą wiele serc, bijących nieograniczonym pragnieniem wolności i światła!

„Umieraj!... W pieśniach odważnych i silnych, będziesz żywym przykładem, tryumfującym okrzykiem wolności i światła.

Cześć szaleństwu odważnych!...

* * *

Opalizująca dal morza spokojna, — fale szepczą melancholijnie, układając się spokojnie na miękkim piasku, a ja milczę, patrząc na Raghima, który skończył opowiadać morzu śpiew sokoła. Na powierzchni morza, w smugach księżyca widać niezliczone srebrzyste blaski... W kociołku naszym zaczyna wrzeć.

Jedna fala toczy się wesoło po płaskim wybrzeżu, i wyzywając, prawie dochodzi do głowy Raghima.

— Po coś tu przyszedł? Idź sobie!

Raghim porusza ręką i pokornie fala wraca do morza. Dla mnie przekonanie Raghima, który ubóstwia fale, nie jest ani śmieszne, ani niezrozumiałe. Do okola wszystko przedstawia obraz tak pełen życia, taki łagodny, pieścizliwy! Morze jest majestatycznie spokojne! Czuje się niemal w każdym jego oddechu niewygasłe jeszcze ciepło dnia, zbiera siły olbrzymie, koncentruje. Na ciemnym błękie nieba, wśród deseni gwiazd złoistych, czyta się coś poważnego, co uroczym oddziaływa na duszę i rozrusza umysł. To tak spokojne oczekiwanie odkrycia. Wszystko spi półsnem; zdaje się, że za chwilę wszystko wyjdzie z odrętwienia, i odezwie się harmonijnym akordem tonów nieopisanie łagodnych. To muzyka, która wypowie tajemnice świata, i rozświetli je w umysłach, potem zagaśnie, jak błędny ogień, i zabierając ze sobą duszę, uniesie ją wysoko w błękitny przestwór nieba. Na spotkanie jej wyjdą migocące blaski złotych gwiazd, — to będzie cudowna harmonja objawienia.

Gimnazjum w III. dzielnicy.

Kwestya wyboru miejsca pod budowę gimnazjum w III. dzielnicy ciągle jeszcze nie jest ostatecznie zadecydowana. Jakkolwiek rokowania z gminą o plac Solskich rozbiły się o drobnostki i rząd rozpoczął układy z p. Rohatynem, właścicielem gruntów, położonych obok ul. Słonecznej w bezpośrednim sąsiedztwie gazowni miejskiej, to jednak jest jeszcze nadzieja, że w tak fatalnym miejscu nowego budynku stawiać rząd się nie zdecyduje.

Za tem zdaje się przemawiać fakt, że przed kilkunastu dniami przybył do naszego miasta delegat ministerstwa oświaty, który przy udziale reprezentantów Rady szkolnej krajowej, tudzież delegata Rady miejskiej oglądał wszystkie place, w których mógłby stanąć nowy gmach szkolny w dzielnicy III.

Do tych placów należą: pl. Solskich, wspomniany wyżej plac budowlany przy ul. Gazowej, dalej plac Misyonarski, wreszcie realność pod l. 11 przy ulicy Zamarstynowskiej, tuż za groblą kolejową, należąca do p. Kościńskiego. Place Solskich i Misyonarski należą do gminy, ale wydają się rządowi za drogie, realność w ul. Gazowej leży zaledwie na boku, zdala od ruchu, w zaułku wielce niezdrowym ze względu na bliskość gazowni, z tego powodu władze szkolne zaczynają się skłaniać ku gruntowi p. Kościńskiego, tuż za koleją. Wszelako w ostatnich dniach sprawa niniejsza weszła w nową fazę. Oto p. Gorgosz, właściciel realności, położonej w ul. Żółkiewskiej l. 73, pomiędzy ulicami Żółkiewską, św. Marcina i Szkołą, naprzeciw dworca Podzamcze wniósł do ministerstwa oświaty ofertę na sprzedaż tej realności pod budowę gimnazjum, proponując cenę wcale przystępną.

W tej sprawie odbyło się też w ubiegłą niedzielę w szkole św. Marcina bardzo liczne zgromadzenie mieszkańców, należących do związku parafii św. Marcina, zarówno ze Lwowa jak i sąsiednich gmin, Zniesienia, Zamarstynowa, Hołoska i Zboisk. Zgromadzenie to uchwaliło wnieść petycję do ministerstwa oświaty o wybudowanie gimnazjum na tych właśnie gruntach p. Gorgosza, a nadto udać się do ministra Galicyi i Kola polskiego z prośbą aby ową petycję jak najgoręcej poparł.

Jeżeli przeciw placom innym przemawiają różne względy, jak bliskość gazowni przeciw placowi w ulicy Gazowej, sąsiedztwo więzienia garnizonowego przeciw placu Misyonarskiemu, bliskość kolejowego toru, a stąd nieustanny hałas przeciw placowi przy ul. Zamarstynowskiej l. 11, — to przyznać trzeba, że realność p. Gorgosza, nie mając żadnej z powyższych wad, posiada wszystkie zalety, aby na niej stanęło nowe gimnazjum.

Obecnie przeważna część szkół średnich skupiona jest na małym obszarze od ulicy Ruskiej do ul. Pańskiej, przez wybudowanie jednego gmachu szkolnego w odleglejszej części ulicy Żółkiewskiej zdecentralizuje się źródła nauki, uczyni się zadość potrzebom i życzeniom III dzielnicy, a zarazem uła-

W. Primus & S. Iglicki polecają

Lwów, Jagiellońska 12

Materie na meble, portiere, story, firanki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe i machoniowe,

oraz własną pracownię tapiecką, która wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące, jak najsumienniejsze wykonuje. — Próby materii i tapet na żądanie wysyłamy franko.

twi się naukę gimnazjalną, także kilku pobliskim gminom wiejskim.

Sądzi się, że interesom miasta najlepiej odpowiada usytuowanie gimnazjum w tej właśnie rzeczywistości i że ten projekt należy całą siłą popierać.

Przemówienie prof. Romana Dzieślewskiego,

rektora Szkoły politechnicznej, przy uroczystym otwarciu roku akademickiego 1901/2, dnia 14 października b. r.

2 (Ciąg dalszy).

Przystępuję z kolei do motoru elektrycznego, który w ręku technika nabrał wszystkich cech i własności, jakich wymagamy od motoru przemysłowego. Choć ogólnie jest to rzeczą znaną, że motor elektryczny oddaje wszelkie usługi przy poruszaniu maszyn i przyrządów wszelkiego rodzaju, to jednak bez odpowiedniego przeglądu dotychczasowych zastosowań motoru elektrycznego, nie można sobie ani w przybliżeniu wyrobić pojęcia o znaczeniu tego motoru, ani też obszaru i terenu, jaki on sobie już zdobył. Opanowanie terenu zawdzięcza motor trzem głównym własnościom, a mianowicie tej okoliczności, że zastosowanie jego odpowiada każdym warunkom miejscowym, bo jest to motor, zajmujący mało miejsca, a nie wydaje ani huk, ani zapachu przykrego, ani gorąca, powtórę jest tanim w nabyciu i utrzymaniu, po trzecie, koszt pracy motoru są niskie. A co jest jeszcze rzeczą bardzo ważną, że motor elektryczny można konstruować o bardzo małej i bardzo wielkiej sile i wielkiej lub małej ilości obrotów, co przy innych motorach nie zawsze skutecznym jest.

Aby dać obraz, jak różnorodne może być zastosowanie motoru elektrycznego w większych miastach, zajmijmy do sprawozdań zakładów elektrycznych. W sprawozdaniu jednego z wiedeńskich towarzystw czytamy, że towarzystwo dostarcza prądu do wodociągów, wentylatorów, gniotowników, drukarni, warsztatów, do maszyn do nawiercania zębów, dla poczyni pneumatycznej, dla maszyn do szycia, dla młynów farb, dla aparatów medycznych, dla pomp, karuzeli, olbrzymiego koła w Praterze, dla elewatorów, do lejarni, do maszyn do satynowania, do rżnięcia drzewa i do polerowania, dla stolarni i fotografów, dla lejarni czełonek i maszyn, do przecinania żelaznych dzwigarów, dla szlifiarni i fabryk wyrobów brązowych, dla kapeluszników i maszyn do obrabiania skóry, dla masarni, fabryk kartonów, dla szrotkarzy i tokarzy, dla optyków, fabryk pasów, balonu captif i dla fabryki wyrobów masy hektograficznej, dla młyna solnego i maszyn introligatorskich, maszyn do trzepania dywanów, dla palni, dla motorów do oświetlenia reklamowego i t. d.

Oto prawdziwa mozaika wszechstronnego zastosowania małych motorów elektrycznych, przyczem musimy się tylko ograniczyć do wspomnienia o tem, że i wielkie motory ogromne zastosowanie mają w całych zakładach fabrycznych.

Jeżeli to wszechstronne zastosowanie elektryczności dla celów motorycznych jest niejako ukryte w obrębie fabryki lub warsztatu przed okiem ogółu, to rzuca się ono po prostu w oczy każdemu przy zastosowaniu motoru elektrycznego dla celów lokomocyi. Ogromne to pole zastosowania elektryczności, które od roku mniej więcej 94 z gorączkową szybkością jest zdobywane, należy do największych zdobyczy dzisiejszej elektrotechniki. Dzięki temu zastosowaniu elektryczności, pozbyło się wiele miast konnych kolei, zaprowadzono całą sieć nowych kolei elektrycznych, wskutek zwiększonej chyżości kolei elektrycznej, fizyognomia i obszar miast się znacznie zmieniły. Ale zastosowanie motoru elektrycznego dla celów lokomocyi nie kończy się na ulicznych miejskich kolejkach. Motor i akumulator elektryczny w odpowiednim zastosowaniu dają impuls do powozu elektrycznego, do automobilu. Kto tylko zna bliżej stosunki dzisiejszego automobilizmu, ten przyznać musi, że ani para, ani powietrze zgęszczone, ani nafta nie ma przyszłości w automobilizmie. Jeżeli dziś benzyna stanowi jeszcze silną konkurencję dla automobilu elektrycznego, to tylko dla tego, że koszt utrzymania ostatniego są znaczne w porównaniu z benzyną. Gdy jednak akumulator raz z pewnością dojdzie do tego stopnia doskonałości, że będzie mógł konkurować z automobilą benzynową, to automobilizm elektryczny szczególnie po upadku patentów za lat kilka będzie własnością ogółu i zmieni do gruntu dzisiejszą lokomocyę konną. Rezultaty, dziś osiągnięte automobilem, są bardzo zachęcające. Jednym ładunkiem automobilu można przebyć 130 klm. To też w większych miastach popyt za dorożkami elektrycznymi jest olbrzymi, a jeżeli dorożki elektryczne nie wyparły jeszcze dorożek konnych, to przypisać to należy tylko temu faktowi, że brak jest nadzwyczajnych woźniców dla dorożek elektrycznych, którzyby w sposób pewny za cenę przystępną automobilami kierować umieli.

Wracając do kolei elektrycznych, wspomnieć wypada o kolejkach kopalnianych, które znalazły szerokie zastosowanie w podziemiach licznych kopalń,

a zarazem i kolejkach górskich zębatych, których ostatnim wyrazem jest kolej elektryczna na Jungfrau.

Co raz częściej napotykamy ruch elektryczny na kolejkach lokalnych, jak n. p. w Czechach, gdyż doświadczenie wykazało, iż dla pociągów małych elektryczność jest stosowniejszą, niż para i obniża kosztu ruchu znacznie.

Zdawałoby się wobec tych wyników dla rozmaitego rodzaju kolei, że będzie mogła być elektryczność wprowadzona i na kolejkach głównych. Niestety, zdaje się, że koleje parowe w tym stanie rzeczy, jaki dziś jest, nie potrzebują się obawiać elektryczności na kolejkach głównych. Cechą bowiem dotychczasowych kolei elektrycznych jest: krótkość linii całej, ciągłe przestanki, małe, lekkie pociągi, a często. Zupełnie przeciwnie rzecz się przedstawia przy kolejkach głównych. Linie długie po kilkaset klm., mało przestanków, ciężkie, a rzadko idące pociągi. W tych warunkach ruch elektryczny nie dopisuje i odwrotnie. Jedyną przewagą w ruchu elektrycznym mogłaby być chyżość. Ma to jednak więcej znaczenie teoretyczne na razie, niż praktyczne. Nasz pociąg błyskawiczny ma chyżość miejscami do 80 klm. na godzinę. Do chyżości 2 razy większej, bo 160 klm. na godzinę posunąć się jeszcze możemy za pomocą lokomotyw parowych, jak tego dowody mamy w Ameryce i Anglii, gdzie ustawodawstwo zupełnie nie ogranicza chyżości pociągów. Czy jednak już taka chyżość, a jeszcze większa, jakaby uzyskać można przez popęd elektryczny, mogłaby się stać w dzisiejszych warunkach ruchu i budowy kolei, chyżością codziennych pociągów, o tem wątpić bardzo należy.

Inne natomiast pole otwiera się dla elektryczności, jako siły pociągowej. Jestto trakcja elektryczna na kanałach spławnych. Pod tym względem poczyniono już doświadczenia, które aż nadto przemawiają za użyciem do tego celu elektryczności. Okoliczność ta powinna u nas być wzięta pod ścisłą rozwagę przy budowie kanałów, zwłaszcza że elektryczność przy spławnych kanałach może mieć zastosowanie o wiele obszerniejsze a to przez oświetlenie kanału, użycie jej do ładowania i wyładowywania statków.

Z użyciem elektryczności do celów motorycznych łączy się ściśle sprawa przenoszenia pracy mechanicznej na odległość za pomocą elektryczności. Chcąc motor elektryczny wprowadzić w ruch, potrzeba dostarczyć mu elektryczności, która może być wytworzona kosztem pracy mechanicznej w znacznej odległości od miejsca, w którym znajduje się motor i do motoru za pomocą przewodów elektrycznych przesyłana. Odległość elektrycznego przeniesienia siły z odpowiednim skutkiem ekonomicznym według najnowszych doświadczeń wynosić może 300 klm. A więc na 300 klm. na odległość Lwów-Kraków można przy użyciu tych środków, jakie nam już dziś do dyspozycji stoja, przesyłać pracę mechaniczną. Jestto z pewnością wielka zdobycz techniki, która dla nas ma niepospolite znaczenie. Kraj nasz wzdłuż podnóża Karpat ma wielką ofitność wód, których pracy mechanicznej spadku użyćby można do poruszania statków na przyszłych kanałach spławnych a to za pomocą elektrycznego przeniesienia pracy.

Odległość przeniesienia jest mała w stosunku do tej granicy 300 klm., którą pierwotnie wymieniliśmy. Odległość n. p. Lwowa od Karpat wynosi 120 klm., Brodów od Karpat 200 klm., Krakowa od Tatr 80 klm. Wszystkie okoliczności, których bliżej wyliczać nie mogę, upoważniają mnie do wypowiedzenia zdania, że jest możliwie racjonalnie przeprowadzić trakcję elektryczną na kanałach galicyjskich przez wyzyskanie pracy rzek naszych.

(Dok. nast.).

Kronika miejscowa.

Lwów, 15 października.

Jutro:

- 16 października. Środa, Gwiazda ap. — Dyonisia.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 27, zachód o godz. 5 minut 2.

Od Administracji. Do numeru dzisiejszego dołączamy dla wszystkich abonentów „Ilustracji polskiej“ 4 numer tego czasopisma. Zarazem dołączamy nr. 3 „Ilustracji“ dla tych abonentów, którzy go jeszcze nie otrzymali. Nr. 1 i 2 rozeszliśmy po ukończeniu nowego wydania, co nastąpi z końcem b. tygodnia.

Sommo-Sierra — prześlizgną karta z epopei polsko-napoleońskiej, znalazła historyka i malarza w Wacławie Gasiorowskim, który świeżo wrócił z Hiszpanii. Odczyt jego o szarzy Sommosierskiej, miany w Poznaniu, podajemy dziś w fejtynie. Jest to epizod opracowany w pierwszej części trylogii: „Huragan“, której dalsze dwie części stanowią: „Rok 1809“ i „Szwoleżerowie gwardyi“.

Pierwsza powieść wychodzi w jednym z pism lwowskich, zaś *Słowo Polskie* rozpocznie niebawem druk „Roku 1809“, za czem pójdą „Szwoleżerowie gwardyi“.

Ażeby jednak Czytelnicy *Słowa Polskiego* mogli zapoznać się z pierwszą częścią trylogii, wydawnictwo

nasze nabyło od autora prawo przedruku powieści „Huragan“ i oddawać go będzie prenumeratom *Słowa Polskiego* po cenie znacznie niższej od ceny księgarskiej.

Były marszałek hr. Badeni przybędzie dzisiaj w nocy do Lwowa i zabawi do jutra wieczora. Jutro po południu przyjmie jeszcze hr. Badeni u siebie w domu deputację Towarzystwa dziennikarzy oraz deputację artystów z dyrektorem Pawlikowskim na czele, które zjawiają się, celem oficjalnego pożegnania byłego marszałka, oraz złożenia mu podziękowania za opiekę, jaką te instytucje otaczał.

Wystawa na politechnice. Od kilku dni otwartą jest na politechnice wystawa prac uczniów z działów: inżynierii budownictwa lądowego, rysunków odręcznych, ornamentalnych, kompozycyjnych tudzież modelowania. Najbogaciej i najładniej przedstawia się wystawa w dziale architektonicznym, gdzie już słuchacze II. roku wystąpili z oryginalnymi kompozycjami, jak wnętrza domu greckiego, rzymskiego, brama tryumfalna Jana III., altana, kolumna, pomnik, ołtarz i t. d. Kilka prac świadczy o niezwykle uzdolnieniu uczniów. Bardzo ładny jest dział kompozycji architektonicznej słuchaczy IV. roku. Ich prace przedstawiają następujące kierunki: średniowieczny kościelny i cerkiewny, styl odrodzenia świecki i kościelny.

Wystawę zwiedziło dotychczas sporo publiczności, wśród której znaleźli się wczoraj p. p. marszałek Potocki, namiestnik Piniński i prezydent Michalski.

Z Kasy oszczędności. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. galic. Kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 22 października 1901 r. o godz. 10 przed południem, w sali posiedzeń dyrekcji galic. Kasy oszczędności. Porządek dzienny: Sprawozdanie komisji, wybranej na walnem zgromadzeniu dnia 18 kwietnia 1901, o wniosku JE. dr. Tchórznińskiego. (Referent dr. Józef Pająk).

Związek ochotniczej straży pożarnej. Dnia 5 października odbyło się w lokalu Towarzystwa posiedzenie Rady zawiadowczej krajowego Związku strażackiego pod przewodnictwem zastępcy naczelnika, dra Alfreda Zgórskiego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności komitetu wykonawczego i zestawienia rachunkowego za trzy kwartały 1901, zajmowała się Rada sprawami wewnętrznymi, przygotowanymi przez komisję. Przy tej sposobności uchwalono na wniosek komisji rewizyjnej, uznanie dla lwowskiego biura handlowego, stojącego pod kontrolą Związku, za utrzymywanie doborowych przyrządów i przyborów strażackich.

Rada przyznała honorowe odznaki związkowe za długoletnią służbę strażacką 13 członkom straży ochot. w kraju. Najwyższe odznaczenie, bo za 35 lat nieprzerwanej służby obywatelskiej, przyznano członkowi Rady drowi Ludwikowi Ćwikliercowi z Dobromiła. Rada poświęciła szczególniejszą uwagę sprawie lustracji ochot. straży i wogóle obrony pożarnej w kraju, przyczem podnoszono niedostateczną organizację pożarniczą w miejscach kąpielowych.

Dalszą donioślejszą sprawą była organizacja miejscowych kolumn transportowych dla przenoszenia chorych i rannych w razie wojny. Inicjatywa w tej mierze wyszła od Stowarzyszenia Czerwonego krzyża, a Rada zgodziła się zasadniczo na rozpoczęcie akcji, jednakże pod warunkiem, że członkowie kolumn transportowych będą wolni od służby w pospolitem ruszeniu.

Dalej przyznano subwencje i zapomogi poszczególnym strażom i uszkodzonym w służbie pożarnej członkom, a wreszcie postanowiono zwrócić się do Wydziału krajowego w sprawie powiatowych dodatków do podatków na rzecz podniesienia obrony pożarnej i ścisłego przestrzegania przepisów policyjno-budowlanych i policyjno-ogniowych.

Resztę czasu poświęcono sprawom organizacji wewnętrznej, sprawie kursów strażackich, ubezpieczenia koni strażackich itd.

Z politechniki. Rektorat ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologii chemicznej. Wynagrodzenie roczne 1400 koron. Posada będzie nadana przez grono profesorów na czas od 1 listopada 1901 do końca września 1903.

Strejk gr. kat. alumnów na lwowskim uniwersytecie wybuchł przedwczoraj z tego powodu, że dziekan wydziału teologicznego, ks. dr. Fialek, odrzucił wszystkie indeksy, wypełnione w ruskim języku, poczem rektorat uniwersytetu zwrócił się do rektora seminarium, ks. mitrata Turkiewiczza z prośbą, aby zechciał uwiadomić swych elewów, że indeksy, niewypełnione po polsku, nie będą przyjęte. Alumnii oparli się jednak zarządzeniu ks. Fialki, ponieważ od lat 20 elewi gr. kat. seminarium wypełniają indeksy w swym rodzinnym języku. Wobec tego zwrócił się ks. mitrat Turkiewicz drogą telegraficzną do ks. metropolity Szoptyckiego, bawiącego obecnie na wizytacji pod Skalatem, z zapytaniem, co z tą całą sprawą począć — a tymczasem ruscy słuchacze teologii zdecydowani są dochodzić słuszości w wyższych instancjach, aż do ministerstwa.

Z uniwersytetu. Stopień magistra farmacji otrzymali: Epstein Józef, Lustig Leon i Sommerfleck Izidor.

Szkoła operetki. Jeden z artystów naszej sceny postanowił otworzyć w krótkim czasie szkołę dla

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe, poleca **Ferdynand Güttler** najtaniej **Lwów, Halicka 1. 20.**

adeptów i adeptek, chcących się poświęcić lekkiej muzyce. Nauka ma być podzielona na cztery kursy. Na pierwszym wykładają będą sposoby komicznej deklamacji i mimiki, na drugim ruchy i kostiumologia, na trzecim tańce, werwa i t. d., na czwartym zasady reżyserji. Będzie to pierwsza szkoła z podobnym zakresem nauki w Polsce.

Odczyt. W sali Kasya miejskiego p. Kazimierz Korwin Piotrowski, publicysta i redaktor *Tygodnika polskiego*, wygłosi w dniu 19 b. m., t. j. w sobotę, odczyt, z którego dochód przeznaczony jest na pomnożenie funduszu na wzniesienie kolumny Mickiewicza. Nietylko piękny ten cel, lecz i treść odczytu powinny ściągając liczną publiczność do sali kasyowej. P. Piotrowski mówi będzie o „najogólniejszych ideałach życiowych według poglądów Bolesława Prusa”. Głośne nazwisko znakomitego pisarza jest już rękojmią, że odczyt będzie zajmujący. Ceny miejsc są bardzo przystępne. Bilety nabywać można w kancelaryi Kasya od godz. 4 po południu.

Wiec urzędników pomocniczych. Ci z interesowanych, którzy zamierzają wziąć udział w wiecu urzędników pomocniczych wszystkich dykasterji, są proszeni, aby, celem utworzenia klubu delegatów galicyjskich i omówienia sprawy, zechcieli się zgłosić w gmachu stowarzyszenia w Wiedniu (I. Reichsstrasse 3) 19 b. m. w sobotę, o godzinie 8 rano, u delegata dyetaryusza lwowskich, p. Stanisława Wankego.

Nowe miejsce wycieczek przygotowuje gmina miasta Lwowa dla swoich mieszkańców. Mianowicie zarządza, że cały obszar źródlisk w Woli Dobrostańskiej ma być zalesiony i w ten sposób będzie wytworzony obszar i wspaniały park. Ze względu na maszynery wodociągowe stanie się ten park niewątpliwie miejscem licznych i wcale zajmujących wycieczek, tylko że maszynery możemy my oglądać już teraz w całej okazałości, park zaś dopiero następna generacja.

Ilu pospolitaków liczy Lwów? W ogólnej liczbie mieszkańców we Lwowie jest 15,088 osób obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu i tyle też pospolitaków utrzymuje magistrat w ewidencji.

W całej tej liczbie jest jednak tylko 2223 takich, którzy wysłużyli przepisane lata służby wojskowej lub mają specjalne przeznaczenie i tylko ci obowiązani są corocznie meldować się w październiku.

W tym roku cyfra meldunków wynosiła 2400, w czym zawarci są także pospolitacy utrzymywani w starostwach w ewidencji, ale przebywający stale we Lwowie.

Nowa cerkiew. We wsi Zniesienie pod Lwowem, która prędzej czy później będzie przyłączona do naszej gminy, postawiono nową cerkiew, według planów architektki Halickiego. Stara cerkiew drewniana zbudowana była około r. 1630 i będzie wkrótce rozebrana.

Kobiety górą! Jak się dowiadujemy, dyrekcja kolejowa ma zamiar wprowadzić na nowym dworcu sympatyczną inowację. W okienkach kas osobowych pojawiają się mianowicie... główki kobiece. Czy inowacja ta będzie równie praktyczną, jak sympatyczną — okaże to przyszłość.

Gwóźdź w chlebie. Gdzie są i co robią nasze komisje sanitarne? Może przyda im się następujący fakt, który wymownie świadczy, jak wzorowo chronione jest zdrowie, a nawet życie mieszkańców Lwowa w zakresie kontroli higienicznej. Wczoraj np. przyniosła jednej pani służąca kupiony w grajzlerii, przy ul. Alembeków chleb, w którym znaleziono olbrzymi gwóźdź. Fakt ten wyda się jeszcze straszniejszym, gdy dodamy, że gwóźdź był tak zalepiony w cieście, iż znalazła go właścicielka chleba, po ukąszeniu, w ustach.

Sprytna złodziejka. Włościanka z Ciumowa Michałowa Chomin sprzedawała w Ryнку drób. Nagle przystąpiła do niej Anastazyja Mazur i oświadczywszy zamiar kupienia kur, zaprowadziła ją do gmachu teatru hr. Skarbka. Tam kazała włościance czekać, kurę zaś wzięła celem pokazania ich, jak mówiła, swej pani, zbiegła jednak drugą bramą na ulicę. Włościanka widząc, że padła ofiarą oszustwa powróciła do miasta i w Ryнку udało jej się odszukać sprytną złodziejkę, którą oddano w ręce policyi.

Dobry służący. P. Jan Rogosz, leśniczy z Rzęsny Polskiej, przyjął sobie woźnicę i posłał go wózkem węgierskim, zaprzężonym w parę koni, do miasta. Woźnica znikł jednak bez śladu wraz z wózkiem i koniami, a czynione od trzech dni poszukiwania nie przyniosły dotąd żadnego rezultatu. Woźnica ów zwie się Antoni Otender, jest blondynem o okrągłej twarzy, ubrany zaś jest w siwe pantaloney i starą bluzkę wojskową.

Odnowiona znajomość. Pan August Rybicki poznał wczoraj w prowadzonym do policyi za włóczęgostwo Pawle Kohucie człowieka, który mu przed kilkoma tygodniami skradł z Żółkiewskiej rogatką z kieszeni zegarek srebrny. Odnowiona ta znajomość była dla Kohuty bardzo niemiłą niespodzianką.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 29 września do 5 października b. r. wykazuje bardzo znaczny przyrost.

Urodzonych 74, z tego żywych: 39 płoć męskiej: 29 żeńskiej — razem 68, nieżywo urodzonych 6.

Zmarło 13 płoć męskiej, 12 płoć żeńskiej — razem 25; przyrost okazuje się w liczbie 43 osób.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu zmarło 6, w 1 roku 17, do 5 lat 25, od 5 do 15 lat 2, od 15 do 30

lat 12, od 30 do 50 lat 8, od 50 do 70 lat 8, nad 70 lat 7 osób.

Powody śmierci: słabość wrodzona 3, gruźlica 14, choroby płuc 9, szkarlatyna 3, wady serca 1, nowotwory 3, inne naturalne przyczyny 32 wypadków.

Gwałtownej śmierci nie było żadnego wypadku.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +12° R.

Kronika policyjna. Po nocnej zabawie, położył się blacharz Wilhelm Msel o godzinie 5 rano spać w szynkowni, przy ulicy Kamińskiego. Drzemka była kosztowniejszą jak zabawa nocna, gdy o godzinie 8 rano obudził się bez zegarka, który mu z kieszeni podczas snu skradziono. — Panu Stanisławowi Brykzyńskiemu skradziono z przedpokoju Towar. gospodarskiego palto granatowe i czarny parasol. — U sadownika Michała Lerowickiego zakwestynowano w ulicy Łyczakowskiej zegarek srebrny, który chciał tam sprzedać za 1. zlr. 20 cent. — W ulicy Kleparowskiej pod l. 25. wybił rzeźmieszek około godziny 1 w nocy szybę w parterowym mieszkaniu właściciela sklepu, p. Mendla Edla i podczas gdy wszyscy spali zabrał zegarek, kilka par butów i począł się dobierać do przyległego sklepu. Obudzili się ze snu mieszkańcy, więc złodziej zbiegł napowrót przez okno. — W cerkwi św. Jura skradziono p. Annie Skotnickiej pugłares z kwotą 20 koron. — Służąca p. Józefa Hnukowskiego, Maksyma Sztójko, skradła swemu słuźbodawcy dziesięć klg. puchu, wartości 100 koron. — Służąca, Franciszka Berezowska, będąca w obowiązku w domu przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 49, wylała deski z ściany działowej na strychu i skradła drugiej słuźbącej ubrania i kilka metrów materji na suknię. Rzeczy te schowane przez złodziejkę pod szafę odnaleziono i oddano poszkodowanej, złodziejka zaś oddana do aresztu. — Ludwika Kiczak, manika u p. Dory Süssel skradła garderobę damską, wartości 100 koron: w polieyi tłómaczyła się, iż rzeczy wzięła dla zabezpieczenia swej pensji za czas karmienia dziecka. — Parobek Franciszek Klas, zamieszkały w ul. Inwaldów pod l. 21. podkrecił od wodociągów mosiężne pipy, wartości 42 kor. i chciał je sprzedać w szynku. Szynkarz jednak podejrzewając słusznie, że pipy są skradzione, oddał go do policyi.

Znaleziono. W ulicy Batorego znaleziono książkę pod tytułem: „Die elektrischen Eisenbahn-Telegraphen und Signal-Einrichtungen“.

Kronika krajowa.

O Cieszyn. Pod hasłem upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego odbył się w Zakopanem d. 13 października wiec ludowy, na którym zapadły następujące rezolucye:

I. Wec ludowy w Zakopanem, zważywszy, że petycja, zawierająca żądanie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, zaopatrzona w kilkadziesiąt tysięcy podpisów i przedstawiona Radzie państwa na ostatniej sesji, nie odniosła pożądanego skutku, zwraca się do p. prezesa Koła polskiego, posłów ziemi podhalskiej dra Danielaka i p. Jana Potoczka, oraz do wszystkich posłów polskich w Radzie państwa, aby na obecnej sesji Rady państwa wystąpili w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie z energią, odpowiadającą godności naszej narodowej z tą sprawą związaną i ze stanowczością, wykluczającą odkładanie natychmiastowego załatwienia życzeń całego polskiego narodu.

II. Wec ludowy w Zakopanem wybiera stały komitet, któremu poleca niezwłoczne rozpoczęcie starań około wystosowania w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie — petycji do tronu, aby, jeśli przedstawiciele nasi w radzie sprawy tej przeprowadzić nie zdołają, wyrazić słuszne, a nieuwzględniane przez rząd życzenia nasze sprawiedliwemu i troskliwemu o wszystkich poddanych swoich monarche.

Uniwersytet ludowy na wsi. Z Ottyni donosi nam nasz korespondent: W niedzielę d. 13 b. m. odbył się pierwszy w sezonie zimowym wykład uniwersytetu ludowego. Jako miejsce dla tego wykładu wybrano wieś Uhorniki, o 10 minut drogi stąd odległą. Wieś tę zamieszkują w części Polacy, w części zaś Rusini. Stosunki pomiędzy obiema narodowościami są bardzo dobre i zgody obopólnej nie tu nie zakłóca. Włościanie utrzymują wspólną czytelnię, oraz kasę Raiffeisenowską, która liczy 79 członków. Na czele kasy i czytelnii stoją mazurzy, bracia Bienie. Wieś jest schludna i dobrze zagospodarowana. W niedzielę przybył tu na zaproszenie tutejszego oddziału uniwersytetu ludowego p. Stanisław Błotnicki ze Stanisławowa i miał wykład o „powstaniu Kościuszkowskim”. Na wykład przybyło około 70 włościan, pomiędzy tymi wiele kobiet. Przed tem audytoryum, od sukman białych lśniącem, rozwinął prelegent w sposób barwny swoje opowiadanie o powstaniu chłopskim i naczelniku Kościuszcze. Wysłuchano go z wielkiem zajęciem, a zapewne i pożytkiem — słuchacze bowiem prosili o częstsze ich odwiedzanie.

Stanisławów, 14 października. Sprawa budowy nowego kościoła raźnie postępuje naprzód. Wzięły się do niej także nasze panie, co może być dla niej dobrą wróżbą. Onegdaj odbyły one posiedzenie, na którym przewodniczącą komitetu dam wybrano p. Festenburgową, oraz omówiono kilka przedsięwzięć, mających przynieść dochody.

Jak już doniosłem telegraficznie, wszystkie szkoły ludowe, jakoteż wydziałowe, z powodu silnie grasującej szkarlatyny zamknięto, aż do odwołania. Wszystkie wysiłki władz sanitarnych miały tylko ten skutek, że groźna ta epidemia nie przybrała rozmiarów szerszych i że ograniczono ją do możliwych granic, wytepić jednak jej się nie powiodło. Pomimo wszystkich środków ostrożności, zabójcze zarazki przedostają się z domu do domu, szerząc żalobę szczególnie w rodzinach uboższych, ale bo też i lekkomyślność ludzka nie ma granic i w bardzo znacznej liczbie przypadków, chorobie samowolnie do domu wpuszczono przez odwiedzanie chorych lub zmarłych na szkarlatynę. Pod tym względem dozór powinien być jak najściślejszy i bezwzględny w izolowaniu podejrzanych

o możliwość zawleczenia choroby osób, największa. Niechaj każdy sam się pilnuje, to recepta najlepsza.

Na pomnik Kościuszki zebrano dotychczas 3.000 koron. Wobec znanej ofiarności naszych instytucji publicznych suma ta z roku na rok stale powiększać się będzie, tak, że za kilka lat do pożądanego urosnie wysokości. Komitet, zajmujący się zbieraniem funduszu na ten cel, ma się w tych dniach zebrać, ażeby się rozpatrzył w ofercie znanego rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego, któremu Stanisławów zawdzięcza piękny pomnik Mickiewicza.

Sprawa założenia tu schroniska brata Alberta, ciągnąca się od roku, przybiera konkretniejsze kształty. Przed tygodniem bawił tu jeden z towarzyszy brata Alberta, który nawiązał rokowania z gminą o udzielenie bratu Albertowi na cel założenia schroniska odpowiedniego pomieszczenia. Ma się ono mieścić w dawnych koszarach przy ulicy Kamińskiego. Miasto ma udzielić schronisku także subwenyi.

W ten sposób sprawa doszłaby do pomyślnego skutku i przyczyniłaby się do usunięcia grasującego u nas w sposób niemożliwy żebractwa. W sprawie tej ma przybyć tutaj niebawem brat Albert.

Stryj, 13 października. W niedzielę odbył się w Stryju wykład p. Bertolda Merwina o wybitnych autorach współczesnych, jak Gorkij, Hello, Multatuli. Następną niedzielą omawiać będzie młody prelegent współczesną twórczość literacką polską z szczególnem uwzględnieniem Kasprowicza i Wyspiańskiego.

Dolina, 13 października. „Sokolnia” nasza jest już na ukończeniu. Uroczyste jej otwarcie powinno się odbyć w najbliższej przyszłości. Obszerna sala „Sokolnia” jest w Dolinie jedyną, gdzie liczniejsze zebrania mogą się wygodnie pomieścić, to też zanim jeszcze nastąpi ostateczne wykończenie gmachu, sala oddaje już usługi komitetom, urządzającym zabawy. Onegdaj właśnie urządziło tam nasze Kasyno wieczorek niezrównanego Baręcza, który znakomicie zabawił prawie w komplecie zgromadzoną inteligencję dolińską. Dom „Sokolnia” jest niezaprzeczenie najpiękniejszym gmachem w Dolinie. Oprócz ubikacji, przeznaczonych dla samego Stowarzyszenia, znajdzie tu wygodne pomieszczenie „Kasyno”, a nadto pozostanie jeszcze pomieszczenie do wynajęcia.

Burza z deszczem ulewnym, błyskawicami, piorunami i gradem przeciągnęła 12 października w okolicy Pilzna (w Galicji).

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*. Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorażczyzny l. 17. Telefon 541.*

Zwracamy uwagę czytelników naszych na *Gazetę święteczną*, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na prowincye dochodzi w poniedziałek rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego polskiego czasopisma politycznego.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 15 b. m. po raz siódmy: „Jabuka” czyli „Święto jabłek”, operetka w 3 aktach.

We środę 16 bm. po raz pierwszy: „Popiel i Piast”, tragedia w 6 aktach z podań legend i historycznych przez Miecz. Romanowskiego.

We czwartek 17 bm po raz drugi: „Popiel i Piast”, tragedia w 5 aktach Romanowskiego.

W piątek 18 bm. po raz trzeci: „Popiel i Piast”.

W sobotę 19 bm.: „Bogaty wujaszek”, komedia w 4 akt. Karola Karłweisa. Gościnnie występ K. Kamińskiego.

W niedzielę 19 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Wesoła dwójka”, operetka w 3 aktach Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz czwarty: „Popiel i Piast”, tragedia w 5 aktach Romanowskiego.

Najbliższą nowością będzie: „Kierownik szkoły”, komedia w 3 aktach Ottona Ernsta, z repertuaru wiedeńskiego Burgtheatru i „Simplicyusz”, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

„Wyspiański na tle swego pokolenia”, oto tytuł prelekcji, jaką we czwartek, 17 b. m., wygłosi staraniem „Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza”, wykładowy feljetonista, p. Adam Siedlecki. Zapowiedziany odczyt zarówno ze względu na temat, jak i osobę nieznanego we Lwowie prelegenta, obadził wśród kół, zajmujących się literaturą, wielkie zainteresowanie. Prelekcya odbędzie się w sali wykładowej uniwersytetu ludowego w pasażu Mikolascha.

Prawdziwą biesiadą artystyczną będzie jutrzejsze przedstawienie „Popiela i Piasta”.

O nadzwyczajnej staranności, z jaką Dyrekcya przygotowuje wspaniałe dzieło, świadczy choćby fakt, że od trzech tygodni zaprzęta ona wszystkie siły naszego dramatu, a w ostatnich dniach próby trwały niemal bez przerwy, od rana do wieczora, pod osobistym kierownictwem dyr. Pawlikowskiego. Będzie to wielki popis nie tylko artystów, lecz także reżyserji, a młodym dziejom naszej nowej sceny przybędzie znowu jedna świetna karta.

Kto zna tragedję Romanowskiego, zrozumie, że musi ona silnie podzielać na publiczność — co więcej: przyzna, że dzisiaj właśnie bodaj czy nie najstosowniejsza była pora wydobycia jej z pyłu zapomnienia. Idea przewodnia tragedji: idea zwycięstwa ludu, uoso-

biona w legendowych kmieciach i arcy-kmieciu Piaście — nie może dzisiaj przesunąć się bez wrażenia, zwłaszcza wypowiedziana słowem tak natchnionem, w tak pełne życia ujęta postaci.

Do uplastycznienia zaś idei, do nadania tem większej siły pięknu słowa, niemało przyczyni się także strona zewnętrzna, na której stosowne wyposażenie, jak już mieliśmy sposobność wspomnieć, nie żałowała Dyrekcyja kosztów ani trudów.

Cieszy nas to, że — jak już dzisiaj twierdzić można niemal z całą pewnością — publiczność potrafi uznać i piękno sztuki i staranność wystawienia. Oto bowiem już dzisiaj bilety na pierwsze trzy przedstawienia są prawie rozkupione. Fakt, który każe spodziewać się, że „Popiel i Piast” długo wypełniać będą widownię po brzegi.

Za chlebem, prześliczna nowela Sienkiewicza, wyszła w tych dniach z druku, w tłumaczeniu niemieckiem J. Frenkla, nakładem firmy Benteli'ego i K. F. Köhlera. Tłumaczenie dokouane za pozwoleniem wielkiego pisarza jest bardzo staranne, a poprzedził je tłumacz krótką przemową, zwracającą uwagę, że publiczność niemiecka niedostatecznie jeszcze zna utwory Henryka Sienkiewicza, z pierwszej epoki jego literackiej twórczości.

„**Ilustracja polska**” zamieszcza w ostatnim zeszycie szereg obrazków, przedstawiających musztry młodzieży gimnazjów i szkół realnych w Krakowie na Błoniach z „pulkownikami” na czele. Jestto *clou* numeru, który oprócz tego zawiera portrety: Zapolskiej, Rydla, Żulawskiego, Tetmajera i dalszy ciąg „albumu nowego Sejmu” (siedemnaście fotografii).

Z sali sądowej.

Lwów, 15 października.

(Olbrymi proces prasowy).

(Dziesiąty dzień rozprawy).

Po zawiadomieniu obrońców przez przewodniczącego, że znowu jednego żołnierza nie można odzyskać, bo jest *dauernd beurlaubt*, dr. Zipper domaga się zarekwirowania aktów z procesu dr. Liebermana, Regera i towarzyszy, w celu odczytania z nich tych ustępów, które odnoszą się do „faktu 18-go”.

Nastąpiło przesłuchanie świadka Romanczukowicza, byłego kaprała, który rzekomo na własną rękę alarmował pogotowie aż dwa razy w nocy. Zeznał on, że o godzinie 11. w nocy alarmował nie on, ale kapitan Neustadt. Oddział Romanczukowicza, zamiast w pięć minut — był gotów dopiero po 25 minutach. Zirytowany pan kapral zapowiedział wówczas podkomendnym, że raz jeszcze ich zaalarmuje i uczynił to o godzinie 1. Powiada, że w zirytowaniu mógł obdarzyć żołnierzy nie zbyt przyjemnymi epitetami, jak „murgi”, „batiary” — ale szczegółów sobie nie przypomina.

Św. Antoni Mangold, plutonowy 57 pp., składa zeznania w sprawie wypadku z Eisigem Bergerem, który, będąc chorym — nie mógł razem z innymi „wyrukować” na „hof” w „marschadjustirung”. Świadek zeznaje, że kadet Macourek od godziny 2 do 9 wieczorem, co pół godziny kazał wówczas żołnierzom meldować się. Świadek opowiada, że kadet, obecnie już podporucznik Macourek, ma takie przyśłówie „Saujud” albo też „Krepierrund”, których często używa w zastosowaniu do żołnierzy.

Wobec zeznań św. Mangolda, obrońcy proszą o skonstatowanie:

Dr. Zipper, że zeznania tego świadka różnią się zasadniczo od zeznań świadka podpor. Macoureka, który zeznawał, że alarmowanie żołnierzy do pół godziny miało być warunkowem, zależnem od wykonania;

Dr. Schleicher, że podpor. Macourek zeznał pod przysięgą, iż Berger pominął formę przy wojsku przyjętą, a mianowicie powiedział: „Ich bin krank”, zamiast „Ich melde gehorsamst, dass ich krank bin”, tymczasem Mangold słyszał, jak Berger meldował się „gehorsamst”;

Dr. Leser prosi zaś o skonstatowanie, że według przepisów regulaminu służbowego, przy wojsku obowiązującego — żołnierz, który zamelduje się chorym, ma być pozostawiony w łóżku, w spokoju, aż do oględzin lekarskich.

Zeznaje św. Stefan Tarczanin, który był plutonowym przy 57 pp. i on właśnie z polecenia kad. Macoureka miał co pół godziny „wizytować” żołnierzy. Berger jemu pierwszemu zameldował, że powrócił z warty i jest zmęczony, co świadek powtórzył kadetowi Macourekowi.

Kadet Macourek poszedł do „zugu” i zerwał koc z Bergera, a ten zameldował się chorym.

Przew.: Jak się Berger meldował?

Św.: Powiedział: „Herr Cadet! Ich melde gehorsamst.”

Przew.: Czy z pewnością powiedział: „Ich melde gehorsamst”? Bo p. por. Macourek, pytany również o to samo pod przysięgą, zeznał inaczej.

Św.: Z pewnością powiedział „Ich melde gehorsamst”. To słyszałem.

Po przerwie półgodzinnej przesłuchiwało porucznika 93 pp. Wacława Wuesta.

Zeznawał po polsku. Bergera uważał za żołnierza leniwego. O wypadku zastąpienia jego dowiedział się od kadeta Macoureka. Tenże kadet doniósł mi, że Berger w sposób nieprzepisany za-

meldował się chorym. Świadek stanowczo zaprzecza, by miał Bergera uderzyć, jakkolwiek nie wyklucza znowu ewentualności innej, a mianowicie, że powiedział Bergerowi kilka słów... Zeznaje dalej, że Berger w ciągu swojej 24-godz. służby mógł spać przynajmniej 6 godzin.

Następnie udał się trybunał na naradę w sprawie postawionych przez obronę wniosków.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 15 października.

Proces kanoniczny ks. arcybiskupa Theodorowicza.

Wiedeń. Dziś przed południem odbył się w nuncjaturze kanoniczny proces informacyjny ks. arcybiskupa lwowskiego Theodorowicza.

Unieważniony wybór.

Praga. *Prager Abendblatt* donosi, że komisarz rządowy z polecenia namiestnictwa zaprotestował przeciw uchwale komisji wyborczej w Saaz, która jak wiadomo, unieważniła wybór Szönererowca Schalka, motywując tem, że on nie ma w Czechach ani biernego, ani czynnego prawa wyborczego. Komisarz rządowy podaje jako motyw protestu to, że o ważności wyboru rozstrzyga wyłącznie Sejm. (Komisya wyborcza ogłosiła niemiecko-postępowego Berndta, jako wybranego.)

Memoryał antypolski.

Poznań. *Dziennik Poznański* donosi co następuje: Memoryał antypolski, bo obliczony na wyszukanie środków ku podniesieniu niemieczyny — jak donosi *Börsen Courier*, przedłożyła cesarzowi niemieckiemu pewna wybitna osobistość z Poznańskiego, nie pochodząca z kół rządowych. *Dziennik* dodaje: Ciekawi jesteśmy, czy też i z polskiej strony odpowiednia osobistość powołana zostanie do przedłożenia w memoryale odwrotnej strony medalu.

Reforma teatrów warszawskich.

Warszawa. General Puzyrewski jest prezesem komisji, ustanowionej dla rozpatrzenia potrzeb teatrów warszawskich. Na pierwszym posiedzeniu tej komisji wyłożył Puzyrewski w znakomitem przemówieniu swe zapatrywania na komedję i dramat polski, kładąc nacisk na czystość i piękność języka.

Oroędzie prezydenta Roosevelta.

London. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu: Prezydent Roosevelt zajęty jest obecnie trzema punktami, które ma zawierać pierwsze jego oroędzie do kongresu, a mianowicie sprawą ustawodawczych zarządzeń przeciwko trustom, sprawą ograniczenia imigracji i znacznego zwiększenia floty.

Wizyta królestwa włoskiego.

Rzym. Jak slychać, królestwo włoskie złoży wizytę carowi w Spale, w Królestwie Polskiem.

Strejk powszechny w Seville.

Sevilla. Rozpoczął się tu powszechny strejk. Strejkujący robotnicy obrzucili kamieniami tych, którzy chętni są do pracy. Obawiają się rozruchów. Szynki i kawiarnie pozamykane. W mieście wielka panika.

Z południowej Afryki.

Pretorya. Komendant Boerów Szoman został rozstrzelany, a dwóch młodych ludzi skazali Anglicy na więzienie na czas trwania wojny i na 20 kijów.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń dzisiaj znowu przerwana, pomiędzy Bielskiem a Wiedniem — wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Kroniczka krakowska. (Tel.) Kraków. Ks. kardynał Puzyra wyjeżdża w sobotę popołudniu do Oświęcimia, gdzie dokona w niedzielę poświęcenia nowo wybudowanego „Domu Salezyjańskiego” dla chłopców.

Dr. Bobrzyński rozpocznie w tych dniach wykłady na wydziale prawnym tut. uniwersytetu. Prof. Madeyski nie będzie wykladał w bieżącym półroczu zimowem.

W seminarium nauczycielskiem żeńskim odbyło się dziś pożegnanie ks. kanonika Czesława Wądołnego, który był profesorem religii w seminarium. Zebrane grono nauczycielskie i uczennice wyraziły ks. kanonikowi głęboką wdzięczność.

Uniwersytet Jagielloński nie wysłał powinszowania z powodu wczorajszego jubileuszu Virchowowi, ponieważ Virchow, otrzymawszy dyplom na honorowego doktora Wszechnicy z okazji 500 letniego jubileuszu, nie uważał za stosowne złożyć Uniwersytetowi podziękowania.

Prezydent Czyśczechan wyjechał do Wiednia, jak corocznie wyjeżdża tam o tej porze, w sprawach podwładnych sobie sądów.

Nabożeństwo żałobne z okazji rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki odbyło się dziś w katedrze na Wawelu. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik

prof. Spis, kazanie wygłosił kanonik Bandurski. Katedra zapelniona była szczerze publicznością, która zebrała się nadzwyczaj licznie. Przyszli na nabożeństwo uczniowie wszystkich szkół średnich, wchodząc do kościoła niemal oddziałami.

Z sali sądowej. (Tel.) Kraków. Dziś odbyła się tu rozprawa przed trybunałem karnym przeciw Aleksandrowi Seidlowi, rzeźnikowi, odsiadującemu w zakładzie karnym w Wiśniczu karę 10-letniego więzienia za usiłowane morderstwo na osobie sędziego tutejszego sądu. Dziś odpowiadał Seidl przed sądem za oszczerstwo, popełnione na inspektorze więzień w Wiśniczu, p. Dziubińskim, którego Seidl obwiniał przed sądem, że pobił go żelazem. Równocześnie odpowiadał Seidl także za zrośnięcie oszustwa, obrazy religii i majestatu. Trybunał skazał go osobno na 1 rok więzienia, wymierzając niską karę ze względu na jego rodzinę.

Rozmaitości.

Język międzynarodowy. W *Revue des Revues* znajduje się artykuł znanego francuskiego filologa Michała Bréal, zajmujący się utworzeniem nowego języka międzynarodowego. Ruch pod tym względem ma być we Francji bardzo silny. Utworzył się komitet, który ma badać i popierać projekty w tym kierunku, a do którego już zapisało się wielu uczonych. Jako zasady tego „pomocniczego języka międzynarodowego” postawiono, co następuje:

1. Pożądanem jest, aby zaprowadzono wspólny język międzynarodowy, który, nie zajmując bynajmniej miejsca języków narodowych w wewnętrznym życiu poszczególnych narodów, umożliwi pisemny i ustny stosunek między osobami różnych języków ojezystych.

2. Taki język międzynarodowy pomocniczy, aby spełnił swoje zadanie, musi odpowiadać następującym warunkom:

a) Musi być w stanie służyć tak potrzebom życia codziennego, jak celom handlu i komunikacji, jak wreszcie zadaniom nauki i wiedzy.

b) Musi być łatwo dostępny dla wszystkich osób o przeciętnem wykształceniu elementarnem, a zwłaszcza dla członków europejskiej cywilizacji.

c) Nie może to być jeden z żyjących, języków narodowych.

3. Komisya ma zrobić próbę przyjęcia do swego łona większej liczby delegowanych, aby o ile możliwości zastępować ogół tych wszystkich, którzy uznają wprowadzenie międzynarodowego języka pomocniczego za rzecz konieczną. Komisya ma następnie mianować komitet, którego członkowie byłiby w możności brać przez dłuższy czas oświadczenie udziału w rozprawach.

Golebie pocztowe jako szpiegi. Austriackie ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, na mocy którego zakazano puszczenia pruskich gołębi pocztowych z austriackiego terytorium. Do wiadomości ministerstwa doszło bowiem, że ze stacji kolejowej w St. Pölten puszczone około 1500 gołębi z Solingen, Elberfeldu i Eschweiler. Departament wojny rozesłał więc do wszystkich towarzystw hodowli gołębi pocztowych zawiadomienie, iż zasadniczo zabrania podobnych ćwiczeń lotu z ziemi austro-węgierskiej. Już przed trzema laty prezes regencji brandenburskiej wydał rozporządzenie, że austriackich gołębi na terytorium pruskim puszczać nie wolno, aczkolwiek wiadomem było, iż jednocześnie pociągi pociągów wiozły do Austrii tysiące gołębi pocztowych, aby je puszczać do Prus.

Depesze handlowe z d. 15 b. m.

Wiedeń, 15 października. Dziś o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'32 Renta majowa 98'55, Węgierska renta koronowa 92'85, Akcje kredytowe 617'25, Kredytowe węgierskie 327'—, Bank anglo-austriacki 261'—, Unionbank 518'—, Bankverein 427'—, Laenderbank 397'—, Kolej pań. 625'—, Lombardy 74'—, Elbenthal 466'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 340'—, Rima Muranya 425'—, Prager Eisen 1430'—, Losy tureckie 93'56, Ruble 253'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92'20, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90'60.

Uspokojenie słabe.

Berlin, 15 października. O godzinie 12 m. 15 notowano. Kredyty 194'60, Disconto Commandit 169'70.

Tendencja niepewna.

Wiedeń, 15 października. (Giełda zbożowa).

Pszenica na jesień 8'05 do 8'08, pszenica na wiosnę 8'44 do 8'45, żyto na jesień 7'28 do 7'29, żyto na wiosnę 7'42 do 7'43, kukurydza na wrzesień-październik od 5'60 do 5'52, kukurydza na maj-czerwiec od 5'37 do 5'38, owies na jesień od 7'10 do 7'15, owies na wiosnę od 7'48 do 7'47, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —.

Uspokojenie słabe.

Pięknie.

Budapest, 15 października. Pszenica na październik od 7'95 do 7'96, pszenica na kwiecień od 8'29 do 8'30, żyto na październik 6'90 do 7'—, żyto na kwiecień od 7'13 do 7'14, owies na październik od 6'84 do 6'85, owies na kwiecień od 7'17 do 7'18, kukurydza na październik od — do —, kukurydza na maj 5'09 do 5'10, Rzepak na sierpień — do —.

Oferty mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Uspokojenie spokojne.

Pięknie.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorążyczyna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończy takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Dział ekonomiczny.

Na kolei lokalnej.

Zakopane, 10. października.

Wszyscy o tem wiedzą, że w Zakopanem sezon trwa cały rok. Klimatyka bierze takę roczną, lekarze twierdzą nawet, że przyszłość Zakopanego to sezon zimowy i faktycznie goście, którym tu przyszło przebyć rok cały, wolą zimę, niż lato. Tego stanu rzeczy nie uznaje tylko zarząd kolei. Od połowy września zarządzono, aby pociągi składały się tylko z trzech wozów: dwóch klasy III. a jednego klasy I. i II. Biedni podróżni, wyjeżdżający z Zakopanego po 15-tym wrześniu, powinni się porozumieć między sobą, kiedy kto ma wyjeżdżać i ciągnąć węzki, bo do woli wyjeżdżać nie mogą, chyba — jeżeli chcą przebyć drogę do Chabówki, stojąc po kurytarzach przepełnionych wozów. Nadto od 1. października ma tylko jeden wóz I. i II. klasy po połowie utrzymywać połączenie bezpośrednie między Krakowem a Zakopanem. Dwa wozy III. klasy jeżdżą tylko z Zakopanego do Chabówki, bo — według decyzji c. k. kolei państwowej w Krakowie — podróżni III. klasy są taką hołotą, iż ona powinna się przesiąść, choćby kilka razy po drodze, co zresztą i tak jej już łatwo przychodzi, bo wyrobiła sobie elastyczność w nogach, stojąc w wagonach, gdyż nie miała miejsca, aby usiąść.

Już dwa lata kończy się od chwili otwarcia kolei Chabówka-Zakopane, a c. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie jeszcze się nie połąpała, w jaki sposób należy urządzić pociągi na tej linii. Od maja b. r. do końca września, mieliśmy tu aż 3 pociągi, wychodzące z Zakopanego. Każdy był oczarowany tą hojnością, zwłaszcza, że Dyrekcja nie jest zbyt pochopną do wydatków niepotrzebnych, co jej się zresztą bardzo chwali. Uważamy, że pociąg, wychodzący z Zakopanego o godzinie 10, był stanowczo zbyt liczny. Słyszeliśmy, że pociąg ten był najwięcej zapełniany — że wszyscy nim z Zakopanego wyjeżdżali. Naturalnie. Wobec dwu pociągów, w których jeden wychodził z Zakopanego o 7-mej a drugi o 10-tej rano, późniejszy był wygodniejszym dla publiczności na kilka tygodni sezonu letniego. Lecz na cały rok wystarczyłby wygodnie pociąg jeden i to wychodzący o 7-mej rano z Zakopanego, a mający bezpośrednie połączenie do Krakowa do pociągów pospiesznych. Drugi pociąg jest już owym grzybem niepotrzebnym w barszczu — i może go śmiało Dyrekcja — ze względów oszczędności — dobrze zrozumianej — usunąć. Jeżeli Dyrekcja chce dać drugi pociąg, przez cały rok kursujący i to nie tylko do Chabówki, lecz i do Krakowa bezpośrednio, to należy urządzić pociąg wieczorny, wychodzący z Zakopanego o godz. 4-tej lub 5-tej. Z Krakowa powinny wychodzić pociągi cały rok te, które kursowały od maja do września.

Trudno to wprowadzić zrozumieć c. k. Dyrekcji kolei państw. w Krakowie, jak można usłużyć publiczności dogodnie na kolei „lokalnej“, bo Dyrekcja uważa kolej „lokalną“ za coś takiego, po czem tylko z jej łaski ludziom jeździć wolno, lecz z drugiej strony powinna zawsze mieć na pamięci historijkę o tabakierze i nosie i stereotypowego błędu w tym kierunku nie popełniać.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	• • •	placą:	245.—	ładają:	255.—
Za 100 marek	• • •	• • •	117 50	• • •	117 75
20-frankówka	• • •	• • •	19 18	• • •	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 15 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pazienica gotowa 7:30 do 7:50.	Pszienica nowa 7:00 do 7:10.	Zyto gotowe od 6:40 do 6:50.	Zyto nowe od 6:25 do 6:30.	Owies obrotowy 6:30 do 6:40.	Owies nowy od 6:00 do 6:25.	Jęczmień pastewny 5:25 do 5:45.	Jęczmień browar. 6:25 do 7:—.	Rzepak nowy 13:00 do 13:25.	Lusianka 10:50 do 11:—.	Groch pastewny 6:75 do 7:50.	Groch do gotowania 7:75 do 9:—.	Wyka — do —.	Bobik 6:— do 6:—.	Hreczka 6:50 do 7:—.	Kukurydza nowa 5:70 do 6:00.	Kukurydza stara 6:— do 6:30.	Chmiel za 50 kilo — do —.	Koniczyna czerwona 45:— do 52:—.	Koniczyna biała 45:— do 65:—.	Koniczyna szwedzka — do —.	Tymotka 20:— do 26:—.
--------------------------------	------------------------------	------------------------------	----------------------------	------------------------------	-----------------------------	---------------------------------	-------------------------------	-----------------------------	-------------------------	------------------------------	---------------------------------	--------------	-------------------	----------------------	------------------------------	------------------------------	---------------------------	----------------------------------	-------------------------------	----------------------------	-----------------------

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17:— do 17:25; paritas Tarnopol na termin 16:— do 16:25.

Uspokojenie niezmiennie, co do owsa popyt ożywiony.

Włościańska spółka dzierżawna w Zubrzy. W niedzielę odbyło się w Zubrzy pierwsze walne zgromadzenie spółki zarejestrowanej tamtejszych włościan, która objęła na lat 12 od magistratu lwowskiego w dzierżawę obszar dworski w Zubrzy. Jestto kompleks gruntów obszaru 594 morg., który członkowie spółki rozegrali pomiędzy siebie jako poddzierżawcy. W marcu b. r. spółka podpisała kontrakt dzierżawy z gminą miasta Lwowa. Prezesem rady nadzorczej jest radca dworu Seferowicz, jako bliski sąsiad z Pasiek zubrzyckich. W założeniu spółki oprócz niego, brali czynny udział: dr. Jan Steczkowski, dyrektor gal. Kasy oszczędności i Teofil Merunowicz, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, który podał myśl założenia powyższej spółki. Za poręką dra Steczkowskiego

i radcy dworu Seferowicza weszło to przedsiębiorstwo w życie. Z 5000 koron, które spółka wypożyczyła na kaucję w Banku krajowym, zwróciła już z dochodów z poddzierżawienia gruntów 3000 koron, a w grudniu b. r. spłaci resztę. Gdy dawniej niektórzy gospodarze w Zubrzy płacili za poddzierżawienie z drugiej ręki niektórych łąk do 80 koron, obecnie najlepsze łąki wydzierżawiają od spółki najwyżej za połowę tej ceny. Dobrobyt ogólny we wsi podniesie się przez to znacznie, a gmina m. Lwowa, jako właścicielka tego majątku, także dobry zrobiła interes, gdyż pobiera od spółki o 30% większy czynsz, niż od innych dzierżawców pobierała.

O zasystowaniu pracy w fabryce sody w Szczakowej doniósł onegdajszy nasz telegram. O sprawie tej znajdujemy w *Fremdenblatte* następujące szczegóły: „Fabryka sody w Szczakowej, jedna z największych w Austrii, zasystowała pracę na czas nieograniczony. Zarząd fabryki podaje jako motyw, że składy fabryczne przeładowane są zapasami. Przyczyna jednak właściwa leży w tym fakcie, że eksport do Rosji uagle całkiem ustał. Rosya zwiększyła bowiem w ostatnich czasach cło od sody o 10 proc., podczas gdy austriackie ministerstwo finansów prawie równocześnie powiększyło cenę soli, potrzebnej do fabrykacji sody, o 47 proc. Te dwa fakty uniemożliwiły eksport sody do Rosji. Cały austriacki, a specjalnie galicyjski import sody do Rosji objęły Niemcy i Anglia. Fabryka, która obecnie pracę zasystowała, należy do Tow. kopalni węgla w Jaworzu, a założona została w r. 1883. Do tego czasu były w Austro-Węgrzech tylko cztery fabryki sody, które w dodatku pracowały według kosztownego systemu z solą glauberską Leblanc'a, a przeto ledwie zaspakajaly konsumpcję krajową. Fabryka w Szczakowej urządzoną była na wielką skalę, a mianowicie na produkcję 800 do 900 wagonów rocznie, a posługiwała się systemem tańszym, niż Leblanc'a, z zastosowaniem amoniaku. Po założeniu fabryki w Szczakowie, powstało szybko kilka innych fabryk sody, a skutkiem tego był nagły spadek cen, a w związku z tem utworzenie w r. 1888 centralnego biura sprzedaży sody. Obecne zasystowanie pracy w Szczakowej ma dla handlu sodą Austro-Węgier wielkie znaczenie. Fabryka ta zatrudniała około 500 robotników.

Podniesienie gospodarstwa rolnego w Rosji. Nieurodzaje, które nawiedzają Rosję już od szeregu lat, zmusiły rząd do użycia rozmaitych środków, celem podniesienia gospodarstwa rolnego. Wśród środków tych wymienić w pierwszym rzędzie należy zakładanie szkół rolniczych; utrzymywanie przez gminy buhajów przy subwencji rządowej, zamianę wielkich obszarów łąk w pola uprawne. Nadto zajęto się pilnie planem kolonizacji krajów nadbrzeżnych w Syberii wschodniej, gdzie rozdzielają ziemię między chłopów z gubernii parmskiej i wologdańskiej. Tak samo mają postępować w okręgu kutajskim, celem podniesienia tamtejszej uprawy win i drzew owocowych. Wydano dalej szereg rozporządzeń zabezpieczających wysokie premie za odpowiednią gospodarkę lasową, celem zwiększenia wydajności lasów. Najważniejsze jednak są kursy praktyczne dla rolników, na których poucza się ich nie tylko o najlepszych systemach uprawy roli, ale zaznajamia się ich także z pojedynczą techniką siania i młeczarstwem, użytkowaniem i stosowaniem maszyn rolniczych.

Pożyczka japońska w Ameryce. *Morning Post* donosi z Nowego Jorku: W kołach finansowych słychać, że margrabia Ito przybywa do Ameryki celem zaciągnięcia pożyczki 50 milionów dolarów na budowę kolei żelaznych w Japonii i na wyspie Formozie.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 15 października.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczanego na rzeź, spędzono ogółem 5297 sztuk, z tego z Galicyi 486, z Bukowiny 47.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny poszły w górę.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 95.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 55 sztuk po 72 do 76; 222 po 66 do 71; 141 po 60 do 65 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 55 do 65, krowy podtuczone po 52 do 68. Bydło chude po 36 do 54 kor., wszystko za cenę metryczną żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 października b. r.

Hotel George'a. St. Fredro z Wiednia, W. Jankowski z Rosochowic, G. Sterk z Berlina, Olga Wiktor z Czudcu, M. Zakrzewski z Wiktorowa, J. Grudziński z Poznania, W. Czartoryski z Wiązownicy, R. Fiedler z Hercogowiny, W. Postrucki z Serednego, A. Dzieduszycki z Jasionowa, L. Horodyski z Kołędzian, J. Weiss, H. Lubomirski z Rozwadowa. St. Lubomirski z Równego, H. Lubomirski z Równego, J. Lubomirski z Rozwadowa.

Hotel Imperial. E. Rosenwasser z Nowytan, Br. Hagen z Wielkich ócz, Z. Seeligmann z Mszany, J. Jędrzejewicz z Zakopanego, R. Mańkiewicz z Rosyi, J. Gottlieb z Sambora, H. Millard z Wiednia, S. Grünfeld z Bytomia, J. Kalmuss z Drohobycza, B. Haff z Tarnopola, L. Radecki z Moszczanicy, N. Schein ze Stanisławowa.

Hotel Francuski. M. Rey z Przeborowa, J. Bielański z Straszencina, Ch. Bloch z Paryża, R. Mautler, G. Deutsch, A. Popper, B. Schier z Wiednia.

Hotel Europejski. K. P. Kunaszewski z Wareża, J. Donikiewicz z Jass, F. Spetrino z Medyolanu, A. Starodypski z Mittwojdu, M. Fracht z Tartakowa, W. Śmiśniewicz z Poznania, A. Wiśniewski z Sambora, M. Welke z Wrocławia.

Hotel Bellevue. J. Mayer z Opawy, O. Thiel z Wiednia, E. Malz z Bielecka, B. Schutzmunn z Bursztyna, L. Jäger ze Stanisławowa, J. Adamski z Radymna, F. Blatt z Krakowa.

Grand Hotel. P. Picart z Strassburga, Ch. Fürstenfeld z Paryża, P. Lukas, F. Roth z Wiednia, F. Gargen z Dornteld, A. Biebertadt z Edenburgu, O. Wiengarten ze Stanisławowa, M. Cieński z Kunarowa, Nowety Imre z Koloszwara.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiiowane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacje komunalne Banku kraj.
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacje propinacyjne
- i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

4

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

7240

ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza

Dr. Wallach

ordynuje od 3—4 przy ulicy Teatralnej nr. 23 (w gmachu hr. Skarbka). 7029

Dr. Wład. Maleszewski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwers. Jagiell. ordynuje jak lat dawnych w sezonie letnim 4066

W KARLSBADZIE

do 20 kwietnia do 1 października Drei Staffl, Alte Wiesee

Docent chirurgii Uniwersytetu lwowskiego

Dr. A. Gabryszewski

ordynuje od 3—4 popołudniu. Zakład ortopedyczny otwarty od 3—6 pop. ul. Akademicka 14. 7742

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

Dr. Z. REINHOLD

powrócił i ord. Sykstuska 29. 7474

Dr. J A H R

7507

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska l. 32. I. p.

Sarg'a glicerynowe

Mydło „Brettl“

utrzymuje skórę

białą, miękką i delikatną.

F. A. Sarg'a Synowie i Sp. Wiedeń.

SARG'A

Glicerynowe artykuły toaletowe

jak mydła, kremy, środki do czyszczenia zębów, kosmetyki do włosów i brody i t. d. (obacz specjalny katalog) które uzyskały sławę od 50 lat, są niezbędne z powodu wybitnych higienicznych przymiotów dla racjonalnego pielęgnowania ciała.

Przez regularne używanie Sarg'a mydeł glicerynowych, sporządzonych starannie z najlepszych perfum, usuwa się nieprzyjemnych i czasem bolesnych chorób skórnych i pierzeźnięć, utrzymuje się skórę z powodu wysokiej zawartości gliceryny do najpóźniejszego wieku białą, miękką i delikatną. 2543

Wszędzie do nabycia.

Proszę uważać na nazwę „SARG“.

Tygodnik asekuracyjny.

Ubezpieczenie od wypadków.

W praktyce sądowej zdarzają się często kwestie ciekawe, które w zastosowaniu do ubezpieczeń od wypadków, powinny być dobrze rozważone. Zdarza się często, że uszkodzenie cielesne spowodowane fatalne następstwa, a stąd tysiące procesów odszkodowania zalega akta sądowe. Zwykle rezultaty tych procesów obciążają obwinionego wypłatą renty stałej lub też jednorazowym odszkodowaniem w razie niezdolności do pracy. W tej kwestii zachodzą często wątpliwości, na które juryści rozmaicie się zapatrują. Wyobraźmy sobie np. taki wypadek: Ktoś z powodu czyjeś winy doznał tak silnego obrażenia oczu, że wywołało ono kataraktę, a z nią zupełną niezdolność do pracy. Poszkodowany jednak, mimo zapewnień lekarza, że kataraktę zdjąć można bez szkodliwych następstw, uchylił się od operacji, i żąda w dalszym ciągu wypłaty renty. Otóż jak rozwiązać tę kwestię, czy renta ma być nadal wypłacana lub nie? Zdawałoby się całkiem naturalnem, że w tym wypadku powinno się odmówić odszkodowania. W dzisiejszych czasach, gdzie sztuka lekarska jest już tak wydoskonaloną, zdejmowanie katarakt nie przedstawia żadnych trudności, zawsze się udaje i nie spowoduje nawet tak wielkich cierpień. Jest więc to, co najmniej lekkomyślnością, wyrzekać się odzyskania wzroku, oglądania światła Bożego, dla jakichś urojonych obaw. Owszem nazwać to można nieuczciwością, jeżeli poszkodowany wymaga dalszej wypłaty renty, zamiast żeby się poddał operacji, zwracającej mu wzrok, w całej dawnej sile, a z nim zdolność do zarobkowania.

Oóż jednak począć w takim wypadku, gdzie chodzi o operację trudniejszą i nie zawsze pomyślną? Przypuśćmy, że kogoś postrzelono, że kula ugrzęzła, wyjąć jej niepodobna, a w skutek tego zupełne odzyskanie zdrowia i zdolność do pracy staje się niemożliwą. Czy należy tu wymagać operacji i czy poszkodowany musi się jej poddać, nie mając pewności, czy odzyska zdrowie, lub czy ta operacja nie ściąganie jeszcze gorszych następstw.

Ustawa karna nie dała dotąd w tej sprawie zasadniczego orzeczenia. Z jej punktu widzenia poszkodowany ma uzyskać odszkodowanie w swej niedoli, jeśli tylko nie zaniedbał możliwego wyleczenia. O poddaniu się jakiegokolwiek operacji nie ma mowy, przypuszcza się bowiem, że każdy rozumny człowiek nie cofnie się przed niezem, co by mu utracone zdrowie powrócić mogło.

Tymczasem tak nie jest. Tysiące osób z pewnością w tym wypadku nie zechce dobrowolnie pójść pod nóż operatora, często zasłania się chorym, że już i tak dość cierpiał i kwestya zostanie nie rozwikłana.

Swoją drogą, czy warto się poddać operacji, która nie daje pewności wyzdrowienia, tylko w tym celu aby uwolnić sprawcę czynu od wypłaty odszkodowania? Czy warto dla tego narażać życie i poddawać je ryzyku? Wszakże tysiące wypadków uczy, że nawet najzdolniejszy lekarz, nieraz się myli co do wyniku operacji.

Może więc właśnie te wątpliwości sprawiają, że i nowa niemiecka ustawa socjalna nie wspomina kwestyi operacji. Zasadą w tym wypadku jest: Jeżeli poszkodowany stracił zdolność do pracy z czyjejś winy, choćby przez własną nieuwagę lub nieostrożność, należy mu się w każdym razie odszkodowanie i rzeczą sądową jest zbadać dane okoliczności i ustanowić stosownie do tego wysokość odszkodowania. Zdarza się bowiem także, że często poszkodowany sam na siebie ściąga wypadek dany.

Ważnym jest też pamiętać, że w obrębie strzelniczy wojskowej? mimo, że wyznaczono ściśle granicę zbliżania się do celu.

Prawo przewiduje więc takie wypadki, lecz nie mówi nic o tem, czy poszkodowany musi się poddać operacji, czy też nie potrzebuje jej się poddać.

Byłoby do życzenia, aby tego przymusu nigdy nie uchwalono. Zabezpieczenie się przeciw mniemaniu wyzyskowi w tym wypadku leży w tem, że każdy człowiek choćby najuboższy woli być zdrowym, aniżeli cierpieć, choćby mając być zabezpieczony.

Ubezpieczenie na życie wobec samobójstwa.

Wobec ciągle wzrastającej liczbie statystyki samobójstw nie od rzeczy będzie zastanowić się, jakie stanowisko w tej sprawie zająć mają ubezpieczenia życiowe. Jak dotychczas rzeczy stoją, towarzystwa ubezpieczeń, raz ze względów konkurencyjnych, powtóre dla dobra społecznego, bardzo liberalnie traktują tę sprawę. Dzieje się to jednak niejednokrotnie ze szkodą dla towarzystw i dlatego należałoby bezwarunkowo wprowadzić pewne zmiany w tym kierunku.

Nie zawsze bowiem jest samobójstwo wynikiem stanu chorobowego, a wtedy ubezpieczenie życiowe

może być wyzyskiem i niebezpieczeństwem dla instytucji ubezpieczającej.

U nas, dzięki zasadom uczciwości i moralności społecznej nie wiele, a nawet może wcale nie ma wypadków podobnego wyzysku, lecz spojrzmy w świat dalej, n. p. w Ameryce, a nawet w Europie zachodniej coraz częściej samobójstwo jest spekulacją zapewniającą, byt pozostałym członkom rodziny. Dopiero niedawno w Nowym Yorku zdarzył się wypadek samobójstwa zbankrutowanego bankiera, który na krótko przed śmiercią ubezpieczył się na 50.000 dolarów, aby rodzinę zabezpieczyć. Ubezpieczenie to dokonane było z całym rozmysłem i uplanowane tak rozumnie, że wypłatę policy zakwestyonować nie było można, a towarzystwo ubezpieczeń po otrzymaniu dwóch lub co najwyżej trzech premii, musiało całą sumę pozostałej rodzinie wypłacić. Gdyby więc takie wypadki powtarzały się częściej, rozumie się samo przez się, że towarzystwa ubezpieczeń musiałyby zlikwidować swe interesa w bardzo krótkim przeciągu czasu.

Niektóre amerykańskie towarzystwa, operując blagą na szeroką skalę, nie boją się takiego niebezpieczeństwa, w przekonaniu, że samobójstwo w każdym wypadku jest tylko przyczyną choroby i że niema dziś takich bohaterów, którzyby dla dobra swoich życie poświęcić chcieli. Jest to zapatrywanie czysto amerykańskie, lecz mamy nadzieję, że doświadczenia poczynione w tym kierunku zmieniają je niezawodnie.

Gdy przeważna ilość zakładów asekuracyjnych oparta jest na wzajemności, a zatem wszyscy ubezpieczeni równie szkody ponoszą, więc też należy w każdym razie przy przyjmowaniu ubezpieczenia na życie dobrze badać stan majątkowy jakoteż i zasady ubezpieczającego się i poczynić pewne reformy i zastrzeżenia na wypadek samobójstwa.

Zakłady ubezpieczeń, poważnie pojmujące swe zadanie, mają wyraźnie zaznaczone swe zapatrywanie w tej sprawie w formułce umieszczonej na każdej policy: „W razie samobójstwa nieważna“. Mimo to w wielu wypadkach uchyla się tę formułkę, gdy istotnie choroba spowodowała katastrofę. Samobójstwa jednak mnożą się rok rocznie, statystyki wykazują coraz smutniejsze rezultaty, a życie obecne, wiek chorych nerwów nie stawia lepszych horoskopów na przyszłość.

Wielu uczonych psychiatrów ogłosiło już badania ciekawe w tym kierunku, a ostatnio ogłoszone studia prof. Hellera w Kilonii przynoszą nowe motywy śmierci samobójczej. Uczony profesor studiując od szeregu lat przyczyny samobójstw, przekonał się, że nie zawsze choroba umysłowa spowoduje tak smutny koniec.

U 300 sekeyonowanych samobójców zaledwie w pięciu wypadkach stwierdzono chorobę umysłową, również także w bardzo małej liczbie grał rolę atawizm. W wielu wypadkach rozpaczliwy stan finansowy spowodował katastrofę, w wielu innych sprawa ta została zagadką niewyjaśnioną, gdyż przytaczane motywy były wprost śmieszne, aby je można było uważać za powód do tak rozpaczliwego czynu.

Ze studiów swoich doszedł profesor Heller do wniosku, że w najznaczniejszej liczbie wypadków śmierci samobójcy była faktycznie przyczyną choroba gorączkowa i nabrzmienie śledziony. Jest to wprawdzie rzecz nie nowa, wiadomo bowiem, że w tyfusie, zapaleniu mózgu itp. często trafiają się popędy samobójcze, lecz żeby te objawy gorączkowe mogły być bezpośrednimi motywami samobójstw, nie zwrócono dotąd na to uwagi. Tymczasem profesor Heller twierdzi, że prawie 43 proc. samobójstw jest przyczyną przebytej choroby gorączkowej, a drugie 50 proc. wywołuje pijaństwo, szczególnie w sferach proletaryatu.

Te wyniki powinnyby zwrócić uwagę czynników powołanych przy przyjmowaniu wysokich ubezpieczeń życiowych, dalej, jak już wspomnieliśmy, dokładne badanie stanu majątkowego i zabezpieczenie się od wyzysku niesumiennych ludzi, większa surowość w zastosowaniu formułki: „W razie śmierci samobójczej polica nieważna“ — oto sposoby ochronne ubezpieczeń wobec samobójstwa.

Emerytury robotnicze we Francji.

Każdy francuski robotnik, poniżej 65 lat wieku, zarabiający nie więcej jak 4000 franków rocznie, obowiązany jest do przymusowego ubezpieczenia się na starość. Ubezpieczający musi złożyć pewną sumę ze swej pensji lub zarobku dziennego, a za to otrzymuje odpowiednią rentę w razie niezdolności do pracy lub na starość.

Przedłożenie rządowe rozróżnia trzy kategorie robotników.

1. Robotnicy, poniżej lat 18, zarabiający mniej jak 2 franki dziennie składają 5 centymów dziennie.
2. Do drugiej kategorii należą ci, którzy zarabiają 2 do 5 franków dziennie i tym ściągają z dziennego zarobku 10 centymów. Wreszcie trzecią klasę stanowią ci, których pensja roczna dochodzi do 4000 franków, składają oni na fundusz pensyjny 15 centymów dziennie.

Tak samo wysoką sumę, jak robotnik, składa dla niego pracodawca. W ten sposób dzienny podatek

pensyjny wynosi 10, 20 i 30 centymów, czyli za 300 dni pracy franków 30, 60 i 90 rocznie.

Sumę tę składa pracodawca w kasie narodowej, stojącej pośrednio pod zarządem ministra handlu w sprawach administracyjnych, a w sprawach finansowych pod opiekę ministra finansów. Kasa ta depozytowa wystawia każdemu robotnikowi conto, na które zaliczone są jego wkładki.

Każdy pracodawca musi obok tego płacić podatki za obcokrajowych robotników chwilowo lub stale w fabryce zajętych. Podatek ten wynosi 25 centymów dziennie. Te wkładki jednak nie wpływają na ubezpieczenie robotnika, lecz jest to rodzaj podatku za udzielanie pracy obcokrajowcom. Podatek ten w pierwszej linii służy na pokrycie kosztów administracyjnych kasy depozytowej w kwocie 10 do 15 milionów franków. We Francji pracuje około 400 tysięcy obcokrajowców, a zatem wkładki za nich wynoszą około 20 do 30 milionów.

Jeżeli zatem w przypuszczeniu jest 9 milionów robotników ubezpieczonych a wkładka wynosi przeciętnie 15 centymów na głowę, stanowi to sumę 400 milionów franków rocznie.

Ustawa pensyjna pozwala kasie obracać kapitałami w następujący sposób: zakupywać papiery państwowe i obligacje Crédit foncier, udzielać pożyczki departamentom, gminom, koloniom i publicznym przedsiębiorstwom, jakoteż pozwala na zakupno międzynarodowych papierów wartościowych. Państwo zapewnia kasie 3 proc. oprocentowanie.

Rentę starości otrzymuje każdy ubezpieczony robotnik w 55-tym roku życia. Wysokość jej oblicza się podług sumy wpłaconych wkładek z 3 proc. oprocentowaniem. Na życzenie ubezpieczonego wolno mu również wypłacić całą sumę wraz z procentami pozostałej rodzinie w razie śmierci ubezpieczonego. Może jednak także ograniczyć wysokość swej pensji w ten sposób, aby pozostałej rodzinie zapewnić dożywotnią rentę. W ten sposób robotnik, który przypuścimy w 20-tym roku życia ubezpiecza się i pracuje do 65 roku z roczną wkładką 50 franków, jeżeli rzeknie się wypłaty całego kapitału, otrzyma rocznej pensji 800 franków, zaś tylko 450 franków rocznie, jeżeli renta ma być po jego śmierci rodzinie wypłacana.

Jeżeli ubezpieczony przed rokiem 65-tym nie jest zdolny do pracy, a pracował około 2.000 dni t. j. przeciętnie 6 do 8 lat, ma prawo do pensji inwalidów. I tą pensję oblicza się w stosunku do wysokości wkładek, kapitalizowanych na 3 procent. Jeżeli kwota wpłacona jest niższą jak 200 franków, a robotnik nie ma żadnych innych dochodów, podnosi się sumę do 200 franków rocznie. Tę podwyżkę opłaca państwo w 75 proc., departament w 15 proc. a gmina w 10 proc. W taki sposób renta inwalidów nie może być niższą jak 200 franków rocznie. Podług sprawozdań komisyjnych powinno suma wypłacana w tym celu przez państwo dojść stopniowo od 3 do 45 milionów franków rocznie — a w ciągu 50 lat powinno ustalić się na wysokości 45 milionów.

Statut pensyjny uwzględnia również robotników, którzy przekroczyli już 65 rok życia, a więc do pensji nie mają prawa. Ażeby i tych robotników zabezpieczyć, ma państwo wyłącznie z własnych środków wyznaczyć 15 milionów franków i rozdać je tytułem daru z łaski. Dar taki jednak nie powinien przekraczać sumy 100 franków i ubiegający się o to wynagrodzenie musi się wykazać, że przynajmniej 30 lat pracował w fabryce, lub innem jakimś przedsiębiorstwie.

Tym robotnikom, którzy wprawdzie poniżej 65 lat liczą, lecz tylko przez kilka lat uiszczały wkładki pensyjne, tak, że ich suma nie dochodzi do 100 franków przynajmniej państwo najniższą rentę w kwocie 100 franków rocznie. Sprawozdanie komisyjne obciąża tym wydatkiem budżet państwowy na 7 milionów franków w pierwszym roku i dochodzi do sumy 64 tysięcy franków w ciągu 16 lat. Od tego czasu powinna suma ta się zmniejszać, a w ciągu 45 lat powinna zupełnie zniknąć z budżetu państwowego.

Ubezpieczenie nauczycieli.

Dłuższy czas zajmowano się w Niemczech kwestyą, czy ubezpieczenia życiowe nauczycieli nie przedstawiają dużego ryzyka. Głoszono duże artykuły na temat wysokiej śmiertelności w sferach pedagogicznych i t. p. Nie można temu zaprzeczyć, że żadna inna praca nie niszczy tak płuc i nerwów, jak zawód nauczycielski, nie mniej jednak śmiertelność nie jest znowu tak wysoką, ażeby ubezpieczenia życiowe były rezykowne.

Niemiecki minister oświaty polecił wskutek tych rekriminacji zbadać dokładnie wykazy śmiertelności nauczycielskiej i na podstawie tej statystyki przekonał się, że wszelkie pesymistyczne w tym względzie zapatrywania są co najmniej przesadzone.

Szczególniej u nauczycieli szkół wyższych, śmiertelność jest zupełnie normalna, ogół dochodzi do 60 i 70 lat wieku, zupełnie tak, jak i w innych sferach urzędniczych.

Jak przedstawia się ten stosunek u nauczycieli szkół ludowych, o tem statystyka milczy — a byłoby to do zbadania bardzo ciekawą kwestyą?



Niebo październikowe.

Droga mleczna przeciąga obecnie spleścionym półkolem od północno-wschodniego do zachodniego horyzontu, dzieląc widoczną część sklepienia niebios na dwie, nie całkiem równe połowy. W drodze mlecznej stojące konstellacje Cassiopeja i Cepheus przechodzą przez południk, zaledwie o parę stopni na północ od zenitu, podczas gdy konstellacje Orła, Łabędzia i Liry, wraz z trójkątem, złożonym z najjaśniejszych gwiazd Atair-Deneb-Wega, stoją już tylko w połowie wysokości, od zenitu do zachodniego horyzontu.

Na północnym zachodzie zapadają konstellacje Północnej Korony i Herkulesa. Na południowym zachodzie, niezbyt wysoko nad horyzontem, konstellacje Koziorozca, Wodnika i Żrebca; Południowa Ryba z błyszczącą gwiazdą pierwszorzędą Fomalhaut stoi jeszcze nisko na południu. Blisko południka, o 20 stopni na południe od zenitu, stoi wydłużona konstellacja Pegaza, a dalej na południe, w pobliżu równika nieba, kulminuje nieliczna konstellacja Ryb.

W miernej wysokości nad południowo-zachodnim horyzontem widzimy ogromną konstellację Wieloryba. Na wschodzie dopiero co zeszedł Eridanus; wyżej stoi pierwszorzędna gwiazda Aldebaran, najjaśniejsza z grupy Hyad (deszczowych gwiazd), które łatwo po formie V rozpoznać można i znana gromada gwiazd, Plejady. Dalej świeci tam Baran, Trójkąt i Andromeda, zbliżająca się już do zenitu. W ostatniej konstellacji widać podługą mgławicę Andromedy, która podług najnowszych dochodzeń instytutu w Poczdamie, jest gromadą gwiazd ułożonych spiralnie.

W północno-wschodniej części drogi mlecznej dość wysoko nad horyzontem stoi konstellacja Wozniacy z pierwszorzędą gwiazdą Capellą, a pomiędzy tą gwiazdą, a Cassiopeją bardzo interesująca konstellacja Perseusza, złożona z gwiazd zmiennych, gromad i mgławic. Bliźnięta dopiero wschodzą. Na Północy stoją nad samym horyzontem rozciągnięte konstellacje Wielkiego Niedźwiedzia, Rysia i Wyżłów.

16 października zakrywa księżyc podwójną gwiazdę Beta w konstellacji Skorpiona. Zakrycie to jest wprawdzie widzialne na północnej półkuli, ale u nas wypada przed szóstą rano, a więc o świcie, co znacznie utrudni obserwację. 27 października przypada częściowe zaćmienie księżyca. Przysłonięta cieniem ziemi będzie najwyżej czwarta część tarczy księżyca. Zaćmienie widoczne będzie z Ameryki, Spokojnego Oceanu, Australii, Azji, Indyjskiego Oceanu, części Afryki i regionów polarnych na północy, a nawet ze wschodniej Europy.

Wielkie planety, z wyjątkiem Merkura i Neptuna, stoją w październiku stosunkowo blisko siebie; jednak coraz mniej widzieć je można.

Merkur przebiega konstellacje Dziewicy i Wagi; w ciągu października jego odległość od ziemi zmniejsza się z 23 na 18 milionów mil, a widoczna jego tarcza powiększa się stosownie. Ponieważ jednak już w pół godziny po słońcu zachodzi, nie można go widzieć gołym okiem.

Venus równie szybko przebiega konstellacje Wagi i Skorpiona, jej odległości od ziemi zmniejsza

się z 23 na 18 milionów mil. Wenus jest dla nas najjaśniejszą gwiazdą, a że przez cały październik zachodzi w mniej więcej półtora godzinie po słońcu, widzimy ją więc na południowo-zachodnim niebie, jako gwiazdę wieczorną.

10 października spotyka się z Marsem, 16 października z księżycem, 19 października z pierwszorzędą gwiazdą Antares ze Skorpiona, a 25 października z Uranusem. Mars przechodzi także przez Wagę i Skorpiona; jego odległość od ziemi wynosi w tym miesiącu przeciętnie 42 miliony mil. Zachodzi także w półtora godziny po słońcu, i pomimo że ma znacznie słabsze od Venus światło, można go poznać po czerwonej barwie, którą różni się od gwiazd sąsiednich. Jowisz stoi w konstellacji Strzelca. Jego odległość od ziemi wzrasta z 103 na 112 milionów mil. Zachodzi po dziewiątej, można go więc obserwować na południowo-zachodnim niebie. 19 października spotyka się z księżycem.

Saturn, w tym roku wierny towarzysz Jowisza, zbliża się do niego znacznie w tym miesiącu. Odległość jego od ziemi wynosi z końcem miesiąca 211 milionów mil. Widoczny jest w pierwszych godzinach nocy daleko na południowym zachodzie.

Uranus stoi na zachodzie, nisko nad widnokręgiem. Odległość od ziemi wynosi 397 milionów mil. Zachodzi przed ósmą wieczór; można go spostrzedz, jako sześciorną gwiazdeczkę.

Neptun zaledwie się zdaje poruszać w konstellacji Bliźniąt. Oddalony jest od ziemi o 595 milionów mil. Wschodzi przed dziewiątą, i noc całą stoi na niebie, ale daje tak mało światła, że dostrzec go można tylko przez lepszy teleskop.

Na październik przypada sporadyczne spadanie gwiazd, mniej lub więcej liczne, prawie na całej zachodniej półkuli nieba. Najwyraźniejsze są deszcze gwiazd w okolicach Oriona, Orionidy, które dochodzą do *maximum* z końcem października, a więc, ze względu na pełnię, w najniekorzystniejszej porze.

Wielka własność na Sybirze.

Przed niedawnym czasem wydał rząd rosyjski rozporządzenie, mające na celu utworzenie wielkiej szlacheckiej własności na Sybirze. Technie ono zamiarem polepszenia bytu staczącej się coraz więcej w przepaść szlachecką, która od czasu zniesienia pańszczyzny coraz więcej podupada, częścią dlatego, iż nie miała dość energii do przystosowania się do zmienionych warunków, częścią zaś dlatego, że po emancypacji nastąpiła polityczna reakcja przeszkodziła temu rozwojowi rosyjskiego gospodarstwa i temu podniesieniu się handlu rolnego, bez których gospodarka rolna, prowadzona przy pomocy najemników, żadnych korzyści przynosić nie może.

W świadomości, zresztą socjologicznie zupełnie usprawiedliwionej, iż absolutna monarchia stoi szlachecką wielką własnością, albo też z nią pada, czyniono wszystko możliwe celem jej utrzymania, a głównie na polu kredytu hipotecznego z funduszy publicznych chwycono się środków, bardzo wątpliwych z punktu widzenia handlowej solidarności. Kasa państwowa poniosła wielkie straty i poniesie ich je-

szcze więcej! Nie pomogło nic. Tak samo liczne inne „drobne środki“, jak regulamin dla najemnych rolników rolnych i t. d.

Teraz jest pragnienie przeniesienia, a raczej przesadzenia szlachty. W nowym kraju, na nowym gruncie mają prawie strupieszale korzenie cierpiącego na uwiad starczy stanu zyskać nową siłę; ma powstać nowa „stara Rosja“; która kiedyś, gdy część europejska państwa ulegnie przewrotowi przez przemysł i umiastowienie ludności, służyć ma jako wał ochronny dla absolutnej idei państwowej.

Nadzieja ta się nie spełni. Jestto utopia. Nie-możliwym jest stworzyć w kraju kolonistów, stworzyć wielką własność ziemską, jeżeli ludność większa posiada osobistą wolność i prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce. Gospodarować z zyskiem można tylko przy pomocy poddanych lub niewolników. Gdzie jednak dla wolnych robotników jest do rozporządzenia wolna ziemia, tam najemników jest mało, a wynagrodzenie ich jest tak wysokie, że przy sprzedaży produktów niema zysku, zwłaszcza w tak oddalonym terenie targowym, który musi ponosić olbrzymie koszty transportu aż do ogniska targu światowego.

Jedyną możliwą rzeczą jest pozostawić w celach spekulacyjnych wielkie tereny odlegiem i dopóty ich nie uprawiać, dopóki grunta dookoła nie będą dobrze obsadzone. Wtedy coprawda pragnienie ziemi u późniejszych przybyszów da szczęśliwym posiadaczom możność sprzedać grunt z zyskiem, wtedy także utworzy się bezrolna klasa robotnicza, która jeszcze na jakiś zysk pozwoli. Należy jednak zaznaczyć, że wychództwo silnie się zmniejsza, ponieważ zmalała różnica socjalnego nacisku. A prócz tego nadmiar ludności rosyjskiej przyzwyczajony jest do wychództwa do Ameryki; od chwili, gdy korzyści z osiedlenia się na Sybirze się zmniejszą, transatlantycka emigracja pociągnie za sobą większość muzyków rosyjskich.

Właśnie amerykańskie stosunki posiadania ziemi dają dowód słuszności zapatrywania, iż gdzie jest kolonizacja, tam nie może się utrzymać wielka własność. Wielkie latyfundya, które utworzyli tam Europejcy kapitaliści i magnaci rolni w celach spekulacyjnych, topnieją powoli, ale stale i przechodzą rozparcelowane w ręce włościańskie. Płaca za najem i za dozór jest wysoka i zjada zysk. Tak samo rozpadły się potężne latyfundya, które jako lenna otrzymała szlachta niemiecka podczas kolonialnej ekspansji jedenastego i dwunastego stulecia w nowych Niemczech na ziemi słowiańskiej.

Syberyjska akcja ratunkowa nie jest więc niczem więcej, jak tylko wekslem na przyszłość i w dodatku kiepskim wekslem z bardzo długim terminem, wystawionym na niepewnego akceptanta.

Jeżeli się starej szlachcie tatarskiej, mongolskiej, słowiańskiej, gruzińskiej i t. d. i potomkom przyjaciół Katarzyny nie przyjdzie w inny sposób z pomocą, to wszyscy znajdą się niezadługo pod młotkiem. Albo może batiuszka-car zdecyduje się zaopatrzyć nowe włości zaraz w konieczne i odpowiednie garnitury „dusz“?

BJÖRNSTJERNE BJÖRNSON.

ARNE.

OPOWIADANIE.

5

(Ciąg dalszy).

Było dopiero po północy, a z umarłym mieli przesiedzieć do rana. Arne rozpalil duży ogień na kominie, matka usiadła obok. Siedząc, myślała o tych dniach biedy i upokorzenia, które spędziła u boku Nilsa, i Bogu dziękowała, że się to raz już skończyło.

— Miałam jednak dobrych chwil także kilka... pomyślała; zapłakała, jak gdyby żałując modłów dziękczynnych.

Arne siadł naprzeciw niej:

— Pamiętaj Arne, że znośłam to wszystko ze względu na ciebie — rzekła płacząc, jak gdyby tęskniła za życliwym jakimś słowem, mogącym się stać podporą i osłoda jej przyszłości. Lecz Arne nic nie powiedział.

— Nie wolno ci mię nigdy opuścić, załkała. —

I w jednej chwili uświadomił sobie, czemu ona ła niego była podczas tych lat biedy i jak opuszczoną i nędzną byłaby, gdyby ją teraz opuścił w podziękę za jej poświęcenie.

— Nigdy, nigdy! — rzekł cicho.

Skapani we łzach siedzieli obok siebie. Ona głośno się modliła, to za duszę zmarłego, to za szczęście syna; płakali, modlili się i znów płakali. Wtem rzekła:

— Arne, ty piękny masz głos; siadaj tam i zaśpiewaj ku pamięci ojca.

Stanął, wziął śpiewnik, zapalił smolaka i trzymając go w jednej ręce a książkę w drugiej zaśpiewał jasnym swym głosem:

— Odwróć łaskawie Swój gniew od nas Panie, na sąd twój nie zechcej nas wzywać; daruj nam nasze winy; miej litość nad nami biednymi...

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Arne stał się odludkiem; pilnował bydła na polu i układał wiersze. Liczył już dziewiętnaście lat, a pasał bydło na łące. Pożyłczał u proboszcza książki, czytał je, a to była jedyna jego czynność.

Proboszcz wezwał go do objęcia posady nauczyciela; wszak wioska — mówił — ma prawo korzystać z wiedzy, którą posiada. Nic na to nie odpowiedział.

Pewnego razu mimowoli był świadkiem rozmowy, którą prowadziła matka z sąsiadką; niesnaski między nimi zapanowały z powodu konia, którego wspólnie posiadały.

— Usłysz, co Arne na to powie — sądziła matka.

— Co? ten próżniaczyna — odrzekła kobieta — on może zechce, by nasz koń wałęsał się po lesie, jak on sam.

Wtedy matka zamilkła, choć przed chwilą bardzo była mowliwa.

Arne poczerwieniał. Na myśl mu przyszło: że też ta baba kpi sobie z matki z powodu jego próżniactwa, a może biedna już wiele kpinek zność musiała. Dlaczego jemu o tem nie nie mówiła?

Zastanowił się nad tem; nagle uświadomił sobie, że matka prawie nigdy do niego nie mówi. A może on z nią; z kim on w ogóle mówi...?

W niedzielę, siedząc w domu, uczuł potrzebę odczytania na głos matce kazania; z częstego płaczu czytać prawie nie mógł. Lecz nie mógł się na to zdobyć.

Często siedząc w domu kiedy zauważył, że się matka nudzi, chciał jej zaproponować, by słuchała, jak jej odczyta coś z własnych jego książek; lecz i na to się nie mógł zdobyć.

— No to zupełnie zaprzestanę paszenia bydła i wciąż zostanę przy matce.

Przyszedłszy do domu, oświadczył matce, by sobie we wsi poszukała pastucha; on teraz najmniej się sam gospodarstwem. I tak się też stało; matka wciąż go upominała, by się zbytnio nie przeprac-

wywał. Dawała mu teraz tak dobre jado, iż to go zawstydzalo; lecz nic nie mówił.

Piosnki, które układał, rozeszły się jakimś sposobem między ludzi; wielu życzyło sobie z nim się zapoznać, przypominając go sobie jeszcze z lat dziecięcych. Lecz Arne unikał wszystkich, których nie znał, wciąż im złe jakieś zamysły względem siebie przypisywał.

Do roboty w polu brał ze sobą zarobnika dziennego imieniem Oplands-Knut; śpiewał on przy robocie wciąż jedną i tęsamą piosnkę. Po pewnym czasie zapytał go Arne, czy nie zna więcej piosnek.

— Nie — odrzekł Knut.

Po kilku dniach dniach zapytał znowu Arne:

— Skąd to pochodzi, że znasz tylko tę jedną piosnkę?

— Eh, to się tak ułożyło jakoś — odpowiedział cłeczyna.

Kiedy raz wrócił z pola do domu, zastał matkę płaczącą; od śmierci ojca nie widział jej łez. Udał, że tego nie widzi. Czuł jednak, że matka tęsknym wzrokiem za nim wodzi.

— Dlaczego płaczesz, matko?

Przez czas jakiś słowa jego były jedynymi dźwiękami, rozchodzącymi się po izbie; zdawało mu się, że nie dosyć głośno zapytał. Rzekł więc znowu:

— Dlaczego płaczesz, matko?

— Ach, sama nie wiem dlaczego — i zapłakała jeszcze silniej.

Przystanął i wyjął, zbierając całą swą odwagę do tego powiedzenia:

— Ty płaczesz z jakiegoś powodu.

Znowu cisza nastała. Czuł się w innym, choć ona nic nie powiedziała, a on żadnej nie był świadom winy.

— Nic — tak mię tylko naszło... — rzekła matka wreszcie. A po pauzie dodała: — W samej rzeczy jestem przecież szczęśliwą... — i znów płakała.

(C. d. n.).

TAPETY TYLKO NAJNOWSZE STORY i Zaluzye do okien W. Adamski

secesyjne i stylowe na każdą cenę. z własnej fabryki poleca najtaniej

5073

dawniej JÜRGENS
Lwów, Śobieskiego 4.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W wtorek dnia 15 października 1901 roku.

JABUKA

czyli ŚWIĘTO JABŁEK

operetka w 3 akt. Gustawa Davis i Maksa Kalbeck.

Mirko, pan na Gradnaczu
Bazyli
Bambora, fabrykant krochmalu
Annita, jego córka
Petrija
Misza, bogaty wieśniak
Jelka, jego córka
Joszko, woźny egzekucyjny
Franio, pandur
Staklo, oberzysta
Sawa, służący Mirki
Katsza, kelnerka

p. Krzemieński
p. Jaroński
p. Kiezman
p. Kliszewska
p. Kasproiewiczowa
p. Paszkowski
p. Łopatyńska
p. Lelewicz
p. Fedyczkowski
p. Czystogórski
p. Recheński
p. Łomińska

Wieśniaki — wieśniaczki. Rzecz dzieje się za naszych czasów na pograniczu serbsko-węgierskim.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohma. 7271

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Pianino krzyżowe z silnym tonem, kto potrzebuje niech się uda na Kopernika 1. 14, tam najtaniej kupi. 7746 1

Otrzymałem świeży transport wybornej herbaty oryginalną chińską

w czterech najprzedniejszych gatunkach po 55 ct. 75 ct., 1 zł. 1.25 — 1/4 funta 7166
Kazimierz Lewicki,
Lwów, Trybunańska.

Nowość na suknie wełniane i barchany, poleca Ignacy Fried, Lwów ul. Halleka 13. 6758 1

Merańskie winogrona kuracyjne
wybrane duże grona z lekarskim przepisem użycia rozsyła za 4 koron franco za pobraniem Balth. Amort Meran, Tyrol. Uprasza się łaskawie o zamówienia w języku niemieckim. 6752 1

Wyborna kawa 1/2 kilo 76, ot. „Syryusz“ ul. 3 Maja 1. 2, Lwów. 7296

Zarząd szkółek drzewek owocowych Zdzisława Hr. Tarnowskiego w Dzikowie poczta Tarnobrzeg, poleca w obecnej do sadzenia najdosłowniejszej porze drzewka owocowe: 7503 9-4

trzyletnie po 1 kor. — hal.
czteroletnie „ 1 „ 30 „
pięcioletnie „ 1 „ 40 „
sześcioletnie „ 2 „ 40 „
za sztukę.

Przy zamówieniu 50 szt. 50%
„ 100 „ 100%
„ 500 „ 150%
opustu.
Opakowanie staranne i jak najtańsze.

Wielki wybór materij modnych, sukna, kamgarny, chevioty itp. po cenach bardzo przystępnych u F. Korneckiego [Sp. Lwów, Pasaż Hausmana. 7538 3-2

Rydzę kiszoną wymienioną w barykach 5 kg. za zaliczką pocztą razem z portem po 4 kor. rozsyła handel St. Romanowicz w Kołomyi, do wysyłki za granicę dołącza się 40 hal. 7647 6-3

Wskutek przeniesienia szkółki wysprzedaje:

Wiśnie i Czeresnie
wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 80 koron. KASZTANY alejowe do 2 mtr. wysokie 40-70 hal. JABŁONIE i GRUSZE wysokopienne i karłowate krzewy owocowe po najtańszych cenach. Truskawki 100 sztuk 2 kor.
Proszę zażądać cenników.
Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej. Stara kolejowa (linia Lwów-Belzec). 7755 3-1

Parowa młeczarnia
w Bolszowcach, oznaczona na powszechnej wystawie higienicznej w Karlsbadzie za wyrób masła deserowego złotym medalem, sprzedaje po cenie 2 k 40 hal. klgr. deserowego masła loco Bolszowce. 7576 12-3

Skład płócien Korezyńskich
poleca wyroby bawełniane ze słynnej fabryki Schrolla i Synów, ceny możliwie niskie. 7612

Truczną najskuteczniejszą na myszy polne i szczyry sprzedaje po 80 hal. za klgr. apteka w Gródku, po nadesłaniu pozwolenia Starostwa. Od 100 kg. fracht opłaca się. Niezliczone listy pochwalne i najchlebniejsze świadectwa. 7645 4-4

Obrazy oryginalne, ryciny, autografy tanio poleca Antykwaria Tomasika Pasaż Hausmana. 7707 10-2

Silawki oraz przybory pożarne po niskich cenach na spłatę, poleca firma M. KORKES, Lwów ulica Gródecka 10. 6993 10-5

A. Krzysztofowicz
we Lwowie, Hotel George'a.
sprzedaje w dolnym magazynie. Ceny w koronach:

1 para portyer kor. 2-70
1 para firanek koronk. 2-
1 serwetka na stół 3-
1 kapa na łóżko 4-25
1 koczek na łóżko 4-50
1 metr chodnika —50
1 dywanik przed łóżko 1-60
1 dywan n. łóżko 130/200 3-20
1 dywan salon. 200/300 14-
1 metr materij na meble 120 cm. szer. 1-90

Zamówienia z prowincji odwrotnie. 7286 18-5

Beczki z farby, Butle

czanego, do nabycia w „Słowie Polskim“.

Beczki z farby, Butle

czanego, do nabycia w „Słowie Polskim“.

Beczki z farby, Butle

czanego, do nabycia w „Słowie Polskim“.

Beczki z farby, Butle

czanego, do nabycia w „Słowie Polskim“.

Beczki z farby, Butle

czanego, do nabycia w „Słowie Polskim“.

Beczki z farby, Butle

czanego, do nabycia w „Słowie Polskim“.

Interesy majątkowe i handlowe.

Realność z domem stałym, praczarnią, ogrodem i sadem obszaru blisko morg. w najzdrowszej dzielnicy Lwowa do sprzedania. Wyjściem udziela adwokat dr. Kulikowski, Trzeciego Maja 5. 7732 1

Realność 13 morgowa, dom murowany, budynki gospodarskie z inwentarzem lub bez, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Sklep kółka rolniczego w Hołosku wielkim. 7739 3-1

Brak drogueryi w większym powiatowym mieście z ruchem znacznie zwiększonym z powodu budowy kolei, daje sposobność do zrobienia korzystnego interesu. Lokal w centralnym miejscu a niskim czynszem z portalem i wystawami zapewni. Listy „Brak drogueryi“ post. rest Lwów. 7719 3-1

Nowa willa jest do sprzedania, ulica Leśna 1. 11. 7601 4-1

Spółnika z wkładem 10 do 15.000 zł. przynię do majątku ziemskiego-lasowego lub zwrotem pieniędzy do roku z odstępem. Zgłoszenia Administracji „Słowa Polskie“ A. T. 73:9 10-7

Poszukuje się spółnika, (chrześcijanina) z kapitałem najmniej 5000 zł. do rozszerzenia rentownego przedsiębiorstwa, prosperującego już od 5 lat. Strata wykluczona. Fachowość zbędna. Zgłosz. Józef Witkowski, Lwów, Kłownicza 3, parter. 7558 5-4

W większym mieście prowincjonalnym jest pierwszorzędnym sklepem papierowy do sprzedania. Bliższych informacji udzieli Biśkiewicz we Lwowie, ul. Teatrna 1. 5. III p. lub ustnie między godziną 2 a 4. 7574 5-3

Do sprzedania kamienica rentowna w śródmieściu. Bliższa wiadomość B. W. ulica Łyczakowska 10, I. p. od godz. 4 do 5 pop. Pośrednictwo wykluczone. 7592 10-5

Pod dobrymi warunkami wieś do wydzierżawienia blisko Lwowa, przy trakcie cesarskiej, 500 morg, połowa łąki, połowa pola orn. Adres do Administracji Słowa Pol. 7603 10-5

Księgarnia, skład papieru, oraz wypożyczalnia książek polskich, niemieckich, francuskich, skład nut i przyborów szkolnych, jest z wolnej ręki, z powodu stosunków rodzinnych, zaraz do sprzedania w mieście, licząc 18 tysięcy mieszek, z siedzibą starostwa, sądu obwod. Dyrekcji skarbu, gimnazjum, seminar. naucz., szkół wydziałowych i ludowych, prócz tego załoga wojska. 7622 1
Zgłoszenia pod LM. przyjmuje Administr. Słowa.

Do sprzedania WILLA na Zofijówce

(obok parku Kilińskiego) o 6 pokojach, sieni, przedpokoj, werandzie, kuchni, spiżarni, garderobie, łazience, pokoju dla służ i piwnicach wraz z budynkiem gospodarczym, składającym się ze stajni (na 3 konie), wozowni, pralni, pomieszczenia dla stróża wraz z ogrodem kwiatowym, oranżeryą, altaną i ogrodem owocowym. Razem przeszło 1000 sążni kwadr. Zgłoszenia do L. 2426 Centralne biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 7667 3-2

Mieszkania i sklepy.

Ulica św. Mikołaja 19, eleganckie pomieszczenie 6 pokoi, przedpokój, łazienka itd. II. piętro od 1 listopada do wynajęcia. 7753 5-1

Gosiewskiego 4, zaraz 7 pokoi, łazienka, pokój służbowy, balkon, ganek ozdobny. 7751 3-1

Pokój frontowy kawalerski z urządzeniem albo bez zaraz do najęcia. Supińskiego 24, I. piętro drzwi 4. 7742 1

Pokoju kawalerskiego, ładnego z osobnym wchodem sam lub z całym utrzymaniem poszukuje przyzwoity mężczyzna „H. K. 1991“ p.r. 7744 3-1

Duży pokój umeblowany do wynajęcia od 1 listopada. Mickiewicza 1. 12. Dozorca wskaże. 7722 2-2

Kraszewskiego 23 — pierwsze piętro, cztery pokoje z przynależnościami. 7483 6-5

Przy ul. Dwernickiego 1. 12. jest wspaniałe pomieszczenie, składające się z 5 pokoi, kuchni, spiżarni, przedpokoju i pokoju dla służby zaraz do najęcia. 7569 6-4

Pokój z meblami przy rodzinie do wynajęcia przy ul. Karola Ludwika 3. Dozorca wskaże. 7611 4-3

Gonimienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6. 4364.

Dr. R. Kretz powrócił ze Szczawnicy i ordynuje w chorobach wewnętrznych, ul. Jagiellońska 1. 22. 7534 3-3

Akacja: List otrzymałem. Uspokoik. Odpowiedź wysłana. Tydzień minął. Niezapomniałem. Tesknie jednako. O drugi list błaga i całuje serdecznie — Waryat. 7733 1

Stary WOHL poleca Szanownej publi. Herbatę znakomitej dobroci — pasaż Hausmana 3, dawniej Sykstuska 6. 7754 50

Osoba inteligentna izraelitka, ocalała od śmierci, poszukuje bogatego towarzysza życia. Oferty „Szczęście“ poste restante Lwów 7756 1

Młody mężczyzna pragnie nawiązać korespondencję z przystojną, wykształconą panną. Odpowiedź do Admin. „Słowa“ do 18 października pod „K. M.“ 7734 1

Panne, wdowę (katoliczkę) przystojną posłubi akademik, jeśli pomoże do ukończenia studiów. Post. rest. „X. Y. 77“ Lwów. 7731 1

Inteligentna wdowa, posiadająca 2800 kor., poszukuje męża w wieku 34 do 40 lat. Zgłoszenia poste-restante „Kwatero“ Lipnica wielka, koło Grybowa. 7736 1

Kalosz oryginalne petersburskie po cenach fabrycznych poleca we wszystkich fasonach magazyn galanterijny Swarczewskiego w Tarnopolu. Przy zamówieniu wystarcza podanie długości trzewika. 7719 9

Najnowszy wynalazek!

Nikt nie będzie łysym i nikomu włosy nie wypadną, kto użyje „Capol“, flaszka 2 korony. (Setki podziękowań do przegladni). — Jedyne do nabycia w drogueryi Langa Piłarskiego. Lwów, ul. Akademicka 3. Wysyłka odwrotnie. 7185 10-9

WSZELKIE PRZYBORY do światła -elektrycznego, aparaty sygnałowe, telefony. +ADLER+ maszyny do pisania; oraz przybory do wszystkich systemów poleca firma: E. HAUSMANN-LWÓW-Pasaż Hausmana 6. 7743

Inteligentni panowie mogą na artystycznym artykule paryskim dziennie 10 zł zarobić. Zgłoszenia Hofman. Hotel Bristol. 7723 2-2

Pierwsze lwowskie konsygnowane biuro

administracji domów we Lwowie

otwarte z dniem 1 października 1901 r., ulica Małeckiego 1. 9. Godziny urzędowe codziennie od g. 3—5 popołudniu.

Przyjmuje w zarząd domy za małym wynagrodzeniem. 7365 10-9

Handel założony w roku 1789. Proszę zażądać Herbatę z Chińczykiem.



Do nabycia prawie w każdym handlu korzennym lub wprost z gł. 12-2 wnego składu 761 FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp. Lwów, Rynek 1. 45.

Karty do grania fabryki Piatnika:

Whistowe, Piquetowe, Tarokowe, Niemieckie, Francuskie, Pasyansowe,

Karty dziecinne,

wszystkie oprócz dziecinnych, z równymi brzegami i z zaokrąglonymi złoconymi — poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38. 7588

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Handlowiec uczciwy, energiczny, pilny i pracowity, z kaucją 35.000 kor. poszukuje posady kasyera, zarządcy fabryki, administratora lub podobnej odpowiedzialnej. Rekomendacje jak najlepsze z kraju i zagranicą. — Post-r. „35.000“ Lwów. 7747

Konceptant adwokacki rutynowany, poszukuje posady. Zgłoszenia Administr. „Słowa“ „K. 215“. 7735 1

Poszukują posady:

Rachmistrz rutynowany i rzadca ekonomiczny z dobrą referencyami. „Rolnik“ poste-r. Mikuliczyn. 7646 6-2

b) Zaoferowane.

Nakładaczkę do drukarni przyjmie E. Schläfrig, ul. Karola Ludwika 7740 2-1

Poszukuje subiekta, który 2 lata był w składzie papieru. Biuro dzienników Zaleszczyki. 7752 1

Zdolnych akwizytorów

dla Galicji i Bukowiny za stałą płacą i prowizją przyjmie pierwszorzędną krajowe Towarzystwo Ubezpieczeń na życie i renty. Nowicyusze będą pouczeni.

Zgłoszenia pod szyfrą: Fach pocztowy 83, Lwów. 7553 4-4

Zastępców we wszystkich miejscowościach Galicji i Bukowiny poszukuje pierwszorzędną krajowe Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty. Warunki nader korzystne. Oferty pod szyfrą: „Zastępcy 83“, w Administracji czasopisma. 7699 6-2

Refusera zdolnego poszukiwać, fotograf, Mieses w Horodence. 7702 3-2

Generalna Reprezentacja najstarszego Towarzystwa w dziedzinie ubezpieczeń ludowych

„ALLIANZ“

akcyj. Towarz. ubezpieczeń życiowych we Wiedniu, poszukuje wpływowych akwizytorów (także panien) za większą prowizją, ewentualnie wynagrodzeniem kosztów podróży. Nowicyusze będą pouczeni. Również przyjęci zostają zastępcy dla miejsc i prowincji. Oferty do Reprezentacji Towarz. Allianz, Lwów, pl. Dąbrowskiego 4. 7700 6-2

Bednarz

który może się wykazać wieloletnią praktyką w rafineriach naftowych, znajdzie w wielkiej rafinerii trwałą posadę za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod: „Exact“ do nr. 7701 do Administracji „Słowa Polskiego“. 7701 2-2

Wychowanie i nauka.

Do „Intelligenzprüfung“ kurs przygotowawczy w polsk. lub w niem. języku przy udziale sił fachowych

Wpisy każdorazowo. Warunki przystępne.

Pryw. kursa gimnazjal. i real.

A. Strzelecki, b. naucz. Gimnazjum Franc. Józefa i Szkoły realn. Zielona 5 I p. (stacja tramw. elektr.) Zgłoszenia 5-6 pop. 7665

Berlitz School, 3 Maja 1. 2. uczy francuskie, angielskie, rosyjskie, niemieckie, począwszy od pierwszej lekcji rozmowa w użyciu się mowie. Prospekt franco. Próbną lekcję darmo. Wpisy rozpoczynają się 15 października. 7655 4-4

Udzielam lekcji konwersacji i korespondencji w języku rosyjskim. Ulica Ormiańska 1. 16, III. piętro, drzwi 19. 7691 3-2

Niemka, nauczycielka, poszukuje lekcje niemieck. Frisch, Lelewela 8, I. piętro. 7606 8-3

Najtańszej
SCHIFFONY
SHIRTINGI
w sztukach i na miarę
opracowane bandy
JANA RIEDLA
we Lwowie.
Próbki na żądanie po-
staramy się.

Automatyczna masowa łapka
na szczury k. 4. na my-
szy 2-40. Łapia bez dogła-
dania ich około 40 sztuk na
noc, nie potrzeba żadnej przy-
nęty i nastawiają się same.
Łapka na szwabę „Eclipse“,
która łapie w przeciągu nocy
tysiące szwabów i karakonów
po kor. 2-40. Wszędzie naj-
lepszy skutek. Wysyła za po-
braniem J. SCHÜLLER, Wien,
II., Kurzbaugasse 4. 7678 8

Medal złoty Paryż 1900.
Najznakomitsze
TUTKI
i
BIBUŁKI
S. W. Tienojowskiego
Medal srebrny i Medal brązowy Lwów 1894.
6785
są
wszędzie
do nabycia
Medale złote Kraków 1900, Warszawa 1900.

Magazyn uniwersalny
firmy 4065
Roman Drobner
w Krakowie.
(Wyłączne zastępstwo fabryk
angielskich).
Ilustrowany cennik
przyborów do rybołówstwa
rozsyła darmo i opłatnie.
NOWOŚĆ!
Polski podręcznik do rybołówstwa.
prof. Rozwadowskiego
Cena 4 korony.
Patenty na wynalazki
wyjednywa i sprzedaje we
wszystkich krajach
inżynier K. Ossowski
międzynarodowe biuro paten-
towe w BERLINIE, W., Pots-
damstr. 3. 331

Ogłoszenie.
Na pomieszczenie tut. urzędu cłowego, poszukuje
się w śródmieściu lokalu złożonego z 10 do 12 po-
koi, sali rewizyjnej, magazynu z przynależnościami.
Przynajmniej część lokalu znajdować się musi w par-
terze. Zgłoszenia wraz z planem sytuacyjnym wnosić
należy w czasie do 20 bm. w ck. głównym urzędzie
cłowym, plac Cłowy l. 1, gdzie również zasięgnąć
można bliższych informacji co do warunków, zawrzeć
się mającego kontraktu. 7738 2

KAWA!
Kto chce kupić tanio
Specyalne Kawy
niech zamówi u nas próbną 5-cio
kilową przesyłkę. Wysyłamy franco
i wolne od cła do każdej stacyi po-
cztowej w Monarchii: 7709 10-1
4³/₄ klg. Santos . . . zlr. 5-46
4³/₄ „ Cuba . . . „ 7-32
4³/₄ „ Ceylon-perłowa 8-79
Cenniki kawy i herbaty darmo i opłat.
Fratelli Deisinger
= Import kawy i herbaty. =
Triest. Filia: Fiume.

Julian baron Brunicki
Szkółki drzewek
Podhorcie obok Stryja,
poleca do sadzenia w porze najstosowniejszej,
obecnej, rozmaite **drzewa i krzewy owocowe**
maliny (100 czerw. powtarzających 10 koron),
rozmaite **krzewy ozdobne** (sortymenta 100 szt.
od 25 do 50 koron).
Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo
prowadzone okazy. Opakowanie najtańsze. Obsługa
jak najstaranniejsza, ceny możliwie najniższe. Cen-
nik ilustrowany na życzenie darmo i opłatnie.
Kto kupując powoła się na ogłoszenie w „Sło-
wie Polskiem“, otrzyma w dodatku co najmniej
10 malin lub 2 krzewy ozdobne. 7314 6-4

!!! CENY STAŁE NAJNIŻSZE !!!
Magazyn nowości damskich
HERMAN LACHS
Lwów, ul. Halicka 12.
poleca Szanow. Publiczności swoją **pracownię i ma-
gazyn kapeluszy damskich i dziecięcych**, ja-
koteż różne towary aksaminne i jedwabne, wstążki, ko-
ronki i różne towary modne, ubrania do kapeluszy
damskich oraz bieliznę damską, gorsety, parasolki, ręk-
awiczki, zarękawki, towary włóczkowe i wielki wybór
obuwia damskiego, oraz **kaloszy rosyjskich** po naj-
tańszych cenach. 7678 3-2
Przyjmu jesie kapelusze do ubrania i przerabiania.

Bazar krajowy
Krajowego Związku Przemysłowego
we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 5.
poleca 7522 1

Favorit jest praktyczną nowością dla pa-
lących. Cygaro zostaje na rękę,
nie przeszkadzając w pracy lub grze. Oko bywa chro-
nione przed dymem, palce pozostają czyste i wolne
od nieprzyjemnego zapachu. Do nabycia we wszyst-
kich sklepach galanteryjnych i trafikach. 6934 15-15

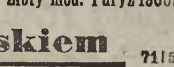
Szwajcarski przemysł zegarkowy.
Tylko 16 kor.
Dawniej 25 k.
Wszystkim lu-
dziom fachu, office-
rom, urzędnikom
pocztowym, kole-
jowym i policyj-
nym, jak również
i każdemu, kto do-
brego zegarka po-
trzebuje, podajemy
do wiadomości, że
objęliśmy na sie-
bie sprzedaż wy-
łączną nowo-wy-
nalezionych, na
Józef P. K. 46,
Früher K. 25.

Wystawie Paryskiej najwyższą odznaką premiiowanych, oryginalnych szwajcarskich, elektro goldplacque remontoirów, systemu „Glas-hütte“.
Zegarki te mają niezrównany werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z 3 kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obelgnięte warstwą 14-ka. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzo-złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 kor. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego i zawsze ma swoją wartość. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko **16 koron** z opłatą porta i cła. (dawniej 25 k.) Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzaną futerał. Bardzo eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5, 8 i 12 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Światowa sława naszej firmy, jakoteż codziennie napływające pisma pochwalne i zamówienia, ręczą za prawdziwość naszego towaru. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. 7132
Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków „Chronos“ Bazyleja I (Szwajcarya).
Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h

Na sezon jesienny i zimowy
Sukna na ubrania męskie i na
mundurki studenckie.
Bundy sławuckie oryginalne, burki
i buty do polowania.
Barchany kolorowe i białe.
Koce na łóżka i dery na konie.
Wyroby krajowe!

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO“
są do nabycia następujące dzieła:
Józef Maskoff, *Zaszumi las* tomów 2
cena 6 kor.
St. Rossowski, *Moja córka* 2-50 „
Psyche 3-00 „
Abgar-Soltan, *Panna Siekierczan-
ka* 2-00 kor.
Zmogas *Barcikowscy* 5-00 „
Przygotowania wojenne Rosyi
(II. wydanie) 1-00 kor.
Przewodnik do kąpiel 1-00 „

Główny kasjer
poszukiwany przez wielki krajowy Zakład Ubezpieczeń do
Generalnej Reprezentacji we Lwowie Wymagane: znajomość
niemieckiego i polskiego języka w słowie i piśmie. Kaucya,
odpowiednie wykształcenie i możliwe wykazanie czynności,
jako urzędnik asekuracyjny Kandydaci, którym się zapewnią
wrazie przyjęcia dobrą gażą, ewent. upoważnienie do pobie-
rania pensyi, zechcą podać ofertę z curriculum vitae, oraz
z oznaczeniem żądanej gaży pod: *Pensionsberechtigter*
Hauptcassier 5092. do Rudolfa Mosse, Wiedeń, I., Seller-
stätte 2. 7710 8-1

Próbujcie 
gospodynie!
najpiękniejszą
BIELIZNĘ
otrzymuje się przez
używanie
sławnego 
Złoty medal. Paryż 1900. Złoty med. Paryż 1900.
Krochmalu z polyskiem 7115
firmy FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., Lipsk i Eger.
najstarsza i największa fabryka krochmalu.
Prawdziwy tylko z marką ochron.: „Żelazko“ i „Globus“.
Kartony po 24 hal. we wszystkich sklepach afiszowanych.

Tonino
Dalmatyńskie białe i czerwone
wino naturalne odpowiadające
postępom farmakopii, cierpią-
cym na żołądek, osłabionym i
rekonwalescentom najlepiej po-
lecone, dostać można we
wszystkich aptekach, drogie-
ryach i większych handlach
delik., jakoteż i w głównym
składzie SIMETTA & BIAU.
Wiedeń, I. Griechengasse 8,
Tel. 7146. Cena za flaszkę 1 k.
Poszukiwani agenci we wszy-
stkich większych miastach
prowincjonalnych. 6500

Dwór murowany o 10 pokojach w Woli Duchackiej przy Podgórzu, 10 minut
oddalenia kołmi od rynku krakowskiego, z licznymi
budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką,
krytyni, z 40 morgami przyległego gruntu, za 30.000
zł. do sprzedania. Połowę ceny wynosi dług bankowy
4 rc., potrzeba do kupna 15.000 zł. Reszta obszaru
w Woli parceluje się w dowolnych ilościach. Mo-
żna kupić i całość w obszarze 180 morgów za umiar-
kowaną ceną.

Zgłoszenia z nade łaniem marki na 20 hal. adre-
sować proszę: Dr. Feliks Kasperek, Kraków, Wiśl-
na 12. 3431

Suszone jarzyny z Schöllschütz
są najlepsze!
Fabryka konserwów
Franz Ritter v. Felbinger,
Schöllschütz in Möhren.

Ogniotrwałe i pewne przeciw włamywaniu
Kasy żelazne
we wszystkich wielkościach utrzymuje na składzie
i poleca po cenach fabrycznych 7587
Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

„Plüss-Stauffer“-Kit
w tubach i szkiełkach
odznaczony wielokrotnie zło-
temi i srebrnymi medalami nie-
zrównany do kitowania stłu-
czonych przedmiotów. Artur
Bartosz we Lwowie, C. Okor-
nicki, handel porcelany we Lwo-
wie, J. Lautman Bohorodczany.
6708 20-2